

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 10 (505) 8 MARCA 1970 R.

W dniu Międzynarodowego Święta  
— Kobietom wszystkich kontynen-  
tów: młodym i starym, samotnym i  
szczęśliwym radości, szczęścia w ży-  
ciu i powodzenia w pracy  
życzy Redakcja

CENA 2 ZŁ



Potem udał się Jezus na drugi brzeg Morza Galilejskiego, czyli Tyberiadzkiego. Wielka rzesza ludu szła za nim, gdyż widziano cuda, których dokonał nad chorymi. Jezus zaś wstąpił na wzgórze i usiadł tam z uczniami swoimi. Zbliżała się Pascha, święto żydowskie. Gdy Jezus podniósł oczy i zobaczył wielką rzeszę, która zbiegła się do niego, rzekł do Filipa: „Gdzie moglibyśmy zakupić chleba, aby ci posilić się mogli?”. Mówił zaś to, aby wystawić go na próbę, bo sam wiedział, co zamierzał uczynić. Filip powiedział: „Nie starczy chleba za dwieście denarów na to, żeby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać”. Jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do niego: „Jest tu pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest na tak wielu?”. Jezus rzekł: „Każcie ludziom usiąść”. A było dużo trawy w tym miejscu. Rozsiedli się więc mężczyźni w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus wziął chleby i uczyniwszy dzięki kazał je rozdawać siedzącym; to samo uczynił z rybami — ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do swoich uczniów: „Zbierzcie resztki, które pozostały, żeby nic nie przepadło”. Zebrali więc z pięciu chlebów jęczmiennych pełne dwanaście koszy resztek, które pozostały przy jedzeniu.

Ludzie widząc cud, którego Jezus dokonał, mówili: „Ten jest naprawdę owym prorokiem, który ma przyjść na świat”. Jezus wiedząc, że zamierzali przyjść i porwać go, aby obwołać go królem, usunął się znów na górę — sam jeden.

Za Jezusem Chrystusem szła po ziemi palestyńskiej „wielka rzesza”. Co ją ciągnęło i co nią powodowało? Czy może wzniosła Jego nauka? Owszem, zdarzały się wypadki uznania dla tego, co Chrystus mówił, ale nieliczne, skoro Ewangelia zanotowała tylko dwa (Mat. 7, 28n.: „...tłumy były zdumione Jego nauką, uczył ich bowiem jako władze mający...”; Luk. 11, 27: „...jakaś kobieta z tłumu podniesionym głosem zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło...”). Stwierdzenie natomiast, że Jezus „nauczał w tamtejszych synagogach wysławiany przez wszystkich” (Luk. 4, 15), odnosi się do tego, o czym pisze Ewangelista Jan: „I szła za nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi”. A gdy owi ludzie poczuli pełne żołądki, „zamierzali Chrystusa uczynić królem”. Niewiele ich obchodziła Jego nauka. Poruszył ich cud rozmnożenia chleba: Jaki byłoby z Chrystusa świętny król! Swoich poddanych uwolniłby od pracy na chleb i dostarczał antykuły pierwszej potrzeby — cudownie... Wypomniał im to Chrystus w dniu następnym i korzystając z okazji podał naukę jedną z najtrudniejszych, mianowicie o pokarmie eucharystycznym („Jeżeli nie będziecie pożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi jego, nie będziecie mieć życia w sobie...” — Jan 6, 53). Jaki był tego skutek? Gniewne szemranie: „Trudna jest ta mowa. Któż jej słuchać może?” (Jan 6, 60).



O celibacie czytaj na str. 4, 5 i 6

(Foto: „Der Spiegel”)

**Światowy Dzień Modlitwy Kobiet**

Kobiety z wszystkich części świata ułożyły porządek nabożeństwa Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, który rozpoczął się w tym roku 6 marca pod hasłem „Odwaga życia”. Przygotowaniem tego nabożeństwa zajęły się: Murzynka z Gujany,

pracująca w nowojorskiej dzielnicy ubogich, biała Amerykanka, nauczycielka z Indii, gospodyni domowa z Egiptu i młoda kobieta-teolog z Filipin.

Kolekta zebrana podczas Światowego Dnia Modlitwy Kobiet przeznaczona zostanie m.in. na program kształcenia ekumenicznego w Peru i na zmagodzenie nędzy dzieci w Chile.

**KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE**

**Kontakty Aleksandria — Watykan**

Oficjalne biuro prasowe grecko-prawosławnego Patriarchatu Aleksandrii podało niedawno do wiadomości, że po raz pierwszy od 1948 r. podjęto oficjalne kontakty z Watykanem. Miało to miejsce z okazji wizyty w Zjednoczonej Republice Arabskiej nuncjusza papieskiego, biskupa Bruno Heima, który m.in. odwiedził patriarchę Aleksandrii Mikołaja VI. Podczas przyjęcia Mikołaj VI pozytywnie ocenił pokojowe i ekumeniczne wysiłki papieża Pawła VI. Stwierdził on: „Jako papież i patriarcha popieram papieża rzymskiego; oby wypełniło się słowo Chrystusowe i my stalibyśmy się jedną trzodą pod jednym pastrem”.

**Próba zorganizowania samodzielnego Kościoła Prawosławnego w Ameryce**

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie osiedliło się wielu wyznawców prawosławia pochodzących z Europy wschodniej i Bliskiego Wschodu. Są oni zorganizowani w grupy narodowościowe i w dalszym ciągu podlegają jurysdykcji Kościołów macierzystych. Jednak od pewnego czasu coraz żywsze są tendencje do zorganizowania nowego, samodzielnego (autokefalicznego) Kościoła Prawosław-

nego w Ameryce. Poważny krok w tym kierunku poczynił arcybiskup Saliba, zarządzający antiocheńską archidiecezją w Północnej Ameryce. Z jego inicjatywy, kierowana przezeń archidiecezja, licząca ok. 120 tys. wiernych, przyjęła nazwę „Antiocheńskiego Kościoła Prawosławnego w Nowym Jorku i Ameryce Północnej”. Decyzja ta ma przyspieszyć rozwój w kierunku stworzenia własnego, amerykańskiego Kościoła Prawosławnego. Wyjaśniając ten krok, arcybiskup Saliba powiedział: „Domagają się tego nasi młodzi wyznawcy”.

**Pierwsze posiedzenie wspólnego komitetu luterańsko-reformowanego**

Wspólny Komitet przedstawicieli Światowej Federacji Luterskiej i Światowego Aliansu Reformowanego, który odbył pierwsze posiedzenie w dniach 20—29 stycznia br. w Genewie, wypowiedział się za opracowaniem reformatorskiej formuły jedności. Wyrażono pogląd, że wstępnym warunkiem do opracowania takiej formuły musi być odwołanie potępień, jakie każda ze stron rzuciła w swoim czasie na naukę strony przeciwnej. W wyniku tego oba główne nurty Reformacji XVI w. poszły odmiennymi drogami i doszło do utworzenia oddzielnego Kościoła luterańskiego i oddzielnego Kościoła reformowanego.

# „Bo widzieli cuda”

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Uroczyste wprowadzenie Chrystusa do Jeruzolimy i okrzyki: „Hosanna!” również miały podłoże sensacyjne: wskrzeszenie Łazarza. Gniewne wówczas stwierdzenie faryzeusów: „Świat za Nim poszedł” nie odnosiło się niestety do Chrystusowej nauki, lecz nadal przede wszystkim do Jego mocy cudotwórczej. A jeżeli te same tłumy w Wielki Piątek domagały się Jego śmierci i z Niego drwiły, to zapewne dlatego, że się do Niego rozczarowały nie jako do nauczyciela, lecz jako do cudotwórcy: „Innych ocalał, a sam siebie ocalić nie może” (Mat. 27, 42).

Nie znaczy to wcale, że również Chrystus się rozczarował takim zachowaniem swoich słuchaczy. Od początku swej działalności zdawał sobie sprawę z ich możliwości oraz powodów takiego a nie innego zachowania. Wiedział przez cały czas, że to się musi tak skończyć: „Zaczął wskazywać swym uczniom na to, że musi iść do Jeruzolimy i wiele cierpieć... że będzie zabity...” (Mat. 16, 21). Mimo to nie zrezygnował z potężnego środka reklamy, jakim były cuda. Przynajmniej nimi należało przygotowywać grunt pod przyjęcie i pojęcie trudnej, wzniosłej nauki. Były zresztą potrzebne cuda również jako legitymacja: „Cuda, które czynią, świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał” (Jan 5, 36). A kto chciałby im odmówić tej właśnie wartości, musiałby się uciec do nielogicznej argumentacji faryzejskiej: „Przez Belzebuba, księcia ciemności wyrzucasz czarty” (Łuk. 11, 14).

Skoro zdziałane przez Chrystusa „znaki” wchodziły w zakres programu Jego postanowienia, nie możemy rościć pretensji do ludzi, którzy szli za Nim jedynie dlatego, że „widzieli cuda”. Byli to zresztą słuchacze na bardzo niskim poziomie umysłowym, nie rozumiejący nawet prostych przypowieści. Nauka czy też ideologia stanowiła dla nich jesh-cze luksus, a żyjąc w materialnej nędzy trzymali się zasady: wpięć jeść, a potem filozofować. Nie inaczej przecież jest i w naszych czasach tam, gdzie ludzie mrają z głodu i prymitywnych, nieludzkich warunków życia gospodarczego. Najpierw należy im dać jeść, a następnie dopiero mówić o życiu duchowym, religijnym, chrześcijańskim. I w tym zapewne sensie należy przyjąć ważne postanowienia IV Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów (Uppsala 1968 r.) czy też modną ostatnio „teologię rewolucji”, angażującą chrześcijan w walce o sprawiedliwość społeczną. Nie tyle bowiem sama wzniosła nauka Ewangelii zyska Chrystusowi nowe dusze w naszych czasach, ile raczej zewnętrzne oznaki zrozumienia ciężkiej doli życia ludzkiego i wysiłki ku jej poprawie.

Wiemy i wierzymy, że Chrystus nie przyszedł na ziemię po to, by leczyć chorych i karmić głodnych. Celem Jego Wcielenia było duchowe zbawienie ludzkości — a więc „królestwo nie z tego świata”. Faktem jest jednak, że większa część opowieści ewangelicznej obraca się właśnie wokół spraw nie mających (na pozór) nic wspólnego z tym celem.

Czy nie wolno w związku z tym upatrywać w Ewangelii wskazówki postępowania w naszych czasach? „Szła za Nim wielka rzesza, bo widzieli cuda”, czyli tłumnie uczyszczali Palestyńczycy na Chrystusowe kazania, ponieważ pobudzały ich do tego Jego „środki materialne”. Jest prawdą, że Kościół Jezusa Chrystusa jest czymś więcej niż instytucją charytatywną i organizacją opieki społecznej, lecz jeśli chce pociągnąć za sobą „rzeszę wielką”, nie wolno mu zaniechać naśladowania Chrystusa, który na widok ludzkiego głodu mówił: „Żal mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść” (Mat. 15, 32).

Ks. S. WŁODARSKI

MARZEC		
8	N	Wincentego, Beaty
9	P	Franciszki
10	W	Makarego
11	S	Konstantego
12	C	Grzegorza
13	P	Krystyny, Bożeny
14	S	Matyldy, Leona

Podczas następných rozmów luterancko-reformowanych przewiduje się omówienie również zagadnień nie związanych z protestancką nauką wiary. Chodzi tu o problemy strukturalne Kościoła i o zagadnienia polityczne.

Z Polski w posiedzeniu Wspólnego Komitetu wziął udział ks. dr Andrzej Wantuła — biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i jeden z wiceprezydentów Światowej Federacji Luteranckiej.

## Dialog luterancko-anglikański

W dniach od 7—11 września br. odbędą się w Oksfordzie pierwsza oficjalna rozmowa między anglikanami i luteranami. Przedstawiciele obu społeczności chrześcijańskich, po udzieleniu informacji o aktualnej sytuacji w obrębie własnej grupy wyznaniowej, przystąpią do rozważania tematu „Autorytet i wolność”. W pierwszej turze rozmów, która trwać będzie do 1971 r., przewidziane są cztery spotkania.

Rozmowom oksfordzkim przewodniczyć będą anglikański biskup Leicester — Ronald Williams i emerytowany prymas Kościoła Luterańskiego Szwecji — arcybiskup Gunnar Hultgren z Uppsali. Członków obu delegacji zamianuje kierownictwo Wspólnoty Anglikańskiej i Światowej Federacji Luteran-

skiej. Obie grupy chrześcijańskie zrzeszają razem 110 mln wyznawców.

## Nabożeństwo ekumeniczne w Warszawie

W dniu 8 lutego br. w rzymskokatolickim kościele garnizonowym w Warszawie odbyło się nabożeństwo ekumeniczne za żołnierzy polskich wszystkich wyznań poległych w czasie ostatniej wojny.

Przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, biorących udział w nabożeństwie, powitał proboszcz garnizonu Warszawa, ks. kpt. Antoni Gołębski. Przemówienia i modlitwy za poległych żołnierzy polskich złożyli: ks. dr Jan Niewieczera — biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. kpt. Karol Messerschmidt z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i ks. Mikołaj Lenczewski z Kościoła Prawosławnego. Spośród przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego obecny był także ks. prof. Woldemar Gastpary — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Po Mszy św. przemówienie wygłosił Generalny Dziekan WP, ks. płk Julian Humeński. Podziękował on za przybycie

przedstawicielom Kościołów nierzyskokatolickich i stwierdził na zakończenie: „Żywimy głęboką nadzieję, że to dzisiejsze nasze spotkanie religijne przyczyni się w drobnej bodaj mierze do realizacji owego upragnionego przez nas wszystkich dzieła, o które modlił się do Ojca w przeddzień zbawczej swojej śmierci z taką żarliwością boskiego swego serca — Jezus Chrystus — ut unum sint”.

## Wspólne posiedzenie Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego

5 lutego br. na zaproszenie Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w lokalu przy ul. Miodowej 21 w Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego.

Ze strony ewangelicko-reformowanej obecni byli: ks. dr Jan Niewieczera — biskup, prof. dr Zofia Lejmbach — prezes Konsystorza, ks. Bogdan Tranda — sekretarz Konsystorza, ks. Zdzisław Tranda, Stanisław Skierski i Jan Baum. Kościół Ewangelicko-Augsburski reprezentowali: ks. dr Andrzej Wantuła — biskup, Brunon Umgelter — wiceprezes Konsystorza, Witold Heintze — sekretarz

Konsystorza, ks. sen. Paweł Kubiczek, ks. Edward Romański i inż. Leon Unicki.

Tematem obrad były sprawy związane z obchodami 400 rocznicy Ugody Sandomierskiej. Z okazji tej rocznicy zredagowano tekst specjalnej odezwy, której tytuł brzmi: „Jedność Ducha w spójni pokoju”. Postanowiono, że będzie ona nosiła symboliczną datę: Warszawa, dnia 14 kwietnia 1970 r. i zostanie ogłoszona drukiem w prasie obu Kościołów. Przedstawiciele obu stron wyrażali zgodny pogląd, że uroczystości Ugody Sandomierskiej powinny w miarę możliwości nosić charakter ekumeniczny. Obchody centralne odbędą się 18 października br.

## 113 członków Światowego Aliansu Reformowanego

Kościół Ewangelicko-Reformowany wysp Sangiru i Talandu (Indonezja) został niedawno przyjęty do Światowego Aliansu Reformowanego. W ten sposób liczba Kościołów zrzeszonych w Aliansie osiągnęła liczbę 113.

Wspomniany Kościół, założony oficjalnie w 1947 r., powstał w wyniku pracy misyjnej, którą w 1855 r. rozpoczął Holenderski Reformowany Komitet Misyjny. Ma on 124 duchownych, którzy opieką duszpasterską otaczają 248 parafii. Ogólna liczba członków Kościoła wynosi 200 tysięcy.



Wyświęcenie żonatych diakonów w NRF — krok naprzód, wymuszony przez groźbę schizmy...

# SPÓR O CELIBAT

Sprawa celibatu, to jest obowiązującego duchownych życia w stanie bezżennym, stanowi niewątpliwie tylko część dyskusji wewnętrznej w Kościele Rzymskokatolickim i motyw starć między broniącymi tradycyjnych form konserwatywnymi, a siłami reformy, pragnącymi zbliżyć Kościół do współczesności, jej ducha i wymagań. Dyskusja ta ma już zresztą swoją historię. Wiąże się ona bezpośrednio z przełomowymi momentami w dziejach katolicyzmu rzymskiego. Stosunek do celibatu bowiem był ważnym czynnikiem, który przyczyniał się w pewnej mierze do organizacyjnego wylania się nowych Kościołów chrześcijańskich, występujących przeciwko sztywnym, dogmatycznym i przeciwnym naturze ludzkiej schematom.

To właśnie historyczne znaczenie sporów o celibat przypomniano niedawno w kołach chrześcijańskiej inteligencji Europy zachodniej. Kuria rzymską dosłownie wstrząsnęła wiadomość o uchwale duchowieństwa holenderskiego podjętej z początkiem stycznia br. w miejscowości Noordwijkerhout nad Morzem Północnym, w czasie piątego plenarnego posiedzenia holenderskiego synodu pastoralnego. Uczestnicy tego zebrania uchwalili 90 głosami (przeciwko 6, przy 10 wstrzymujących się), że żonaci mężczyźni mogą być wyświęceni na księży, a 86 głosami, że żonaty ksiądz może dalej spełniać obowiązki duszpasterskie. Wkrótce potem ze-

brał się w Utrechcie rzymskokatolicki episkopat Holandii. 19 stycznia opublikowane zostało jego ważne oświadczenie, otwierające, zresztą w dość umiarkowanym tonie, następny akt sprawy. Biskupi holenderscy na wstępie stwierdzili, że tradycja celibatu nie jest w Kościele chrześcijańskim jednolita, bowiem np. Kościół obrządku wschodniego uznaje żonatych księży. Episkopat holenderski pod przewodnictwem kardynała Jana Bernarda Alfrinka poczuwał się do obowiązku poinformowania papieża o wyrażonych w Holandii poglądach i postulatach dotyczących zniesienia ścisłych zasad celibatu i przekonaniu, że poglądy te podzielane są także poza obszarem kraju. Dyskusja nad ważnymi, nurtującymi świat rzymskokatolicki problemami, dotyczącymi przy tym całego Kościoła, może być dla Kościoła, według deklaracji z Utrechtu — pożyteczna.

Stanowisko biskupów Holandii wywołało w Kurii Rzymskiej — jak podkreśla prasa zachodnioeuropejska — atmosferę „wstrząsu i bezradności”. Zaważył na niej niewątpliwie również fakt, że kardynał Alfrink uważał za stosowne przemilczeć wobec synodu pastoralnego — aby nie wpływać na jego stanowisko — treść listu, który niedługo przedtem, 24 grudnia ub. roku, skierował do niego Paweł VI. W liście tym papież przestrzegał przed wszelkimi próbami poddawania w wątpliwość instytucji celibatu duchow-

nych. List opublikowany został na łamach oficjalnego „Osservatore Romano”, a dopiero po uchwałach z Noordwijkerhout, a przed deklaracją z Utrechtu. Komentator dziennika, Alessandrini, ograniczył się jednak później tylko do uwagi, że stanowisko kleru Holandii wychodzi daleko poza ramy swobody dyskusji, zakreślone przez II Vaticanum.

W Rzymie przeważała opinia, że wobec grożącej schizmy, nieodzowny jest częściowy kompromis i podjęcie pertraktacji z kierownictwem episkopatu Holandii, którego głowa, kardynał Alfrink znany jest ze swych reformatorskich skłonności i poważnych wpływów w całym Kościele Rzymskokatolickim.

W każdym razie oczywiście się stało, że konsekwentna postawa rzymskokatolickiej hierarchii holenderskiej potwierdza zmierzch zasady „Roma locuta, causa finita” (Rzym orzekł, sprawa skończona).

Warto tu przytoczyć znamienne sformułowanie NRF-owskiego tygodnika „Der Spiegel”: „Papież zabrania kobietom pigułki antykoncepcyjnej i księżom małżeństwa przede wszystkim dlatego, że boi się decydować inaczej niż jego poprzednicy i łamać uświęconą tradycję. Teraz jednak grozi mu wydarzenie tysiąclecia, którego dotąd nie przeżywał żaden papież od czasu Reformacji: oderwanie się kościoła katolickiego całego kraju od Rzymu. Wysłki Pawła VI w celu niedopuszczenia do dyskusji nad celibatem datują

## CELIBAT W ŚWIETLE FAKTÓW HISTORYCZNYCH

**Wiek I—II:** problem celibatu nie istnieje. Chrystus Pan, założyciel chrześcijaństwa, przyjmował do swego Kościoła ludzi żonatych i bezżennych; na Apostołów wybrał również ludzi, którzy posiadali rodziny, jak np. św. Piotr i ludzi bezżennych jak np. św. Jan Apostoł. Podobnie najwybitniejszy propagator chrześcijaństwa — św. Paweł, aczkolwiek zachęcał do życia bezżennego ze względu na rychłe przyjście Chrystusa, to jednak nikogo do celibatu nie zmuszał. W liście do Tymoteusza św. Paweł radził, aby na biskupa wybierano raczej człowieka żonatego: „Ma tedy biskup być nienaganny, mąż jednej żony... w domu swym rządny, mający dzieci karne i czyste. Kto bowiem nie umie własnym domem zarządzać, jakże będzie miał pieczę o Kościele Bożym?” (1 Tym. 3,2—6).

**Wiek III.** — Pod wpływem manichejskich, gnostyckich i neoplatonickich idei filozoficznych, upatrujących w materii, w zmysłowości podstawę wszelkiego zła, potępiających małżeństwo, rozpoczynają się wśród wybitnych teologów i filozofów chrześcijańskich polemiki na temat wartości małżeństwa. Orygenes, wybitny uczony i pisarz poddał się kastracji, aby prowadzić życie czyste, Tertulian nazywał powrotny związek małżeński „cudzołóstwem”, a dziewictwo uważał za wyższą formę życia chrześcijańskiego; tak zwani enkratyci — asceci, prowadzący surowy tryb życia, powstrzymują się od małżeństwa, spożywania mięsa i napojów alkoholowych, ci, którzy po raz drugi wstąpili w związek małżeński, stawali się niezdołnymi do stanu duchownego.

Poglądom podważającym wartość małżeństwa, przeciwstawiał się Klemens Aleksandryjski. W dziele pt. „Kobierec” pisał: „Czy oni nawet Apostołów potępiają? Toż Piotr i Filip mieli dzieci, a Filip także swe córki wydał za mąż”.

Pod wpływem poglądów o wyższości dziewictwa nad małżeństwem w początkach III-go wieku spotkać się można ze ślubami życia dziewiczego i ascetycznego.

**Wiek IV** — Synod w Elwirze (ok. 300—303) w Hiszpanii wydaje następujące zarządzenie: „Synod zabrania stanowczo, aby biskupi i diakoni oraz wszyscy duchowni będący w służbie ołtarza, współżyli z żonami swoimi i płodzili dzieci. Kto by zaś to czynił, powinien być pozbawiony godności duchownej” (Kan. 33). Było to postanowienie Kościoła lokalnego i nie obowiązywało całego Kościoła.

się nieomal od początku jego pontyfikatu. Encyklika papieska „Sacerdotalis Caelibatus” z 24 czerwca 1967 r. stwierdza np. że „...obowiązujące prawo świętego celibatu także dziś musi w niewzruszony sposób towarzyszyć służbie kościołowi”.

Stanowisko papieża, obce istocie człowieka i duchowi czasu, wywołuje w bardziej postępowych kołach rzymskokatolickiego duchowieństwa odruchy sprzeciwu. Widzą one, że postawa Pawła VI prowadzi do stagnacji, do skostnienia Kościoła w jego przestarzałej strukturze, chociaż ogólny rozwój zmierzał właśnie do zacierania granic między stanem duchownym i katolikami świeckimi.

Do światowej opinii rzymskokatolickiej docierają obecnie informacje, że nawet na samym terenie Watykanu spór przybiera coraz ostrzejsze formy. Grupa konserwatywnie usposobionych kardynałów i urzędników Kurii Rzymskiej domaga się od papieża stanowczych posunięć i nieulegania groźbie nowej schizmy. Groźba ta jest zaś coraz większa, bowiem kler i episkopat holenderski, którzy odważyli się zakwestionować wprost niewzruszalność zasady celibatu, cieszy się, ze względu na zajmowaną postawę, szczególnym autorytetem i zaufaniem wiernych. Świadomość tej groźby zdaje się docierać nawet do papieża, który w liście do sekretarza stanu kardynała Villot, opublikowanym 4 lutego br., próbuje podtrzymać szansę prowadzenia dialogu ze zwolennikami reformy.

Fragment obrad holenderskiego synodu pastoralnego



Kardynał Jan Bernard Alfrink — przewodniczący episkopatu Holandii, jeden z czołowych reprezentantów postępowych tendencji w Kościele Rzymskokatolickim

Nie przesadzając więc w żadnej mierze rezultatów toczących się dotychczas dyskusji, stwierdzić można, że sprawa celibatu urosła w ostatnim okresie do roli czynnika, osłabiającego nieprzezwyrodną na II Soborze Watykańskim tradycyjną i przestarzałą strukturę Kościoła Rzymskokatolickiego.

T. N.

## Problemy moralne

# CELIBAT DUCHOWNYCH W ŚWIELE PISMA ŚWIĘTEGO

Rada duszpasterska Kościoła Rzymskokatolickiego, która obradowała w grudniu 1969 roku podjęła uchwałę zalecającą zniesienie celibatu duchownych. W niecały miesiąc potem tj. w styczniu 1970 roku biskupi holenderscy na swojej konferencji poparli decyzję rady duszpasterskiej, lecz równocześnie zastrzeżli się, że nie zamierzają jednak łamać obowiązujących w tym względzie ustaw kościelnych i decyzję pozostawiają papieżowi stosownie do przysługujących mu kompetencji. Decyzja Kościoła holenderskiego wywołała burzę w prasie kościelnej i świeckiej całego niemal świata i wzbudziła ogromne zainteresowanie sprawą celibatu.

Wiadomo z historii Kościoła, że już od IV wieku począwszy usiłowano ograniczać w Kościele katolickim prawo duchownych do małżeństwa. Walka o wprowadzenie celibatu trwała, ze zmiennym szczęściem, do wieku XI. Ostatecznie rozstrzygnął ją papież Grze-

(dokończenie na str. 6)

Wybitni teologowie Kościoła Zachodniego: św. Andrzej, św. Hieronim, św. Augustyn wychwalają dziewictwo, zachęcają do życia w dziewictwie i wstrzeżności seksualnej.

Powstają na Wschodzie pierwsze pustelnie. Pierwszymi ascetami - pustelnikami byli: św. Paweł Tebański (†347), św. Antoni Pustelnik, św. Pachomiusz. Ten ostatni utworzył w Egipcie pierwszy klasztor i ułożył dla niego regułę zakonną. Zakonnicy, a nieco później także zakonnice, mieszkali osobno, każdy w odrębnym domku lub szałasie (na wzór dzisiejszych kamedułów) i żyli w celibacie.

Papież Syrycjusz (384—399) broni celibatu duchownych, nakazuje celibat zachować, gdyż wg niego „aktu małżeńskiego nie da się pogodzić ze świętym posługiwaniem przy ołtarzu.”

Wiek V. — Papież Leon I postanawia, aby żonaci nie żyli cieleśnie z żonami, lecz

praktykowali małżeństwo duchowe. Żony, w tym wypadku mogły pozostać na plebanii.

Wiek VI. — Synod Orleański zabrania biskupom, którzy otrzymali tę godność jako ludzie żonaci, mieszkać z żonami. Żony mogły odwiedzać swego męża biskupa tylko w dzień i rozmawiać z nim przy świadkach. Księża żonaci mogli mieszkać z żonami pod jednym dachem, ale nie w jednym pokoju.

Wiek VII — Synod Trullański rozwiązuje sprawy małżeństwa duchownych Kościoła Wschodniego. Biskupom narzucono celibat — Jeśli biskup był żonaty musiał odesłać żonę do klasztoru.

Innym duchownym zezwolono na jednorazowe małżeństwo, które musieli zawrzeć przed przyjęciem święceń diakonatu. Równocześnie Synod zabronił korzystania z praw małżeńskich przed sprawowaniem liturgii.

Wiek IX—XI — Rozprężenie w Kościele Zachodnim na skutek zaniechania praktyki celibatu przez księży. Synody odbywane w różnych krajach (Francji, Niemczech, Hiszpanii, Włoszech) nawoływały do zachowania celibatu; zabraniają duchownym żonатыm sprawowania funkcji liturgicznych; biskupom nakazują albo porzucić rodzinę albo zrzec się stanowisk kościelnych; dzieciom księżowskim odmawia się prawa dziedziczenia po rodzicach.

Wiek XI — Papież Grzegorz VII Hildebrand (1073—1085), wydaje w r. 1074 ustawy wprowadzające przymusowy celibat w całym Kościele Zachodnim i stara się dopilnować, by ustawy te były wprowadzone w życie.

W tym celu rozesłał swych legatów do wszystkich krajów Europy zachodniej. Jednakże legaci nie wszędzie znaleźli posłuch. Arcybiskup Moguncji, który

(dokończenie na str. 6)

# CELIBAT DUCHOWNYCH W ŚWIELE PISMA ŚWIĘTEGO

gorz VII Hildebrand, który zasiadł na stolicy apostołskiej jako 66-letni mnich. Na synodzie w Rzymie w r. 1074 nazwał papież małżeństwa księży cudzołóstwem, a duchownym żonatym nakazał bezwzględnie opuścić rodziny, gdyż w przeciwnym wypadku nie będą mogli odprawiać Mszy św. ani sprawować sakramentów. Ludziom świeckim zakazano uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych przez księży żonatych. Rozporządzenie Grzegorza VII nie zostało szybko wprowadzone w całym Kościele tak, że jeszcze w XVI wieku można było spotkać księży żonatych, spełniających funkcje kapłańskie.

Sobór Trydencki (1545—1563) podtrzymał nakaz celibatu wydany przez Grzegorza VII i podkreślił wyższość dziewictwa nad małżeństwem, wreszcie Kodeks Prawa Kanonicznego Kościoła postanowił: „wszyscy duchowni wyższych święceń obowiązani są do zachowania celibatu, małżeństwo zawarte przez duchownego z wyższym święceniem jest nieważne, on sam zaś ściga klątwę — spełniających funkcje kapłańskie.

Po tych wstępnych informacjach zajmemy się celibatem duchownych z moralnego punktu widzenia.

Podstawą moralności chrześcijańskiej są przede wszystkim prawa i wskazania moralne w Piśmie św. Otóż, Stary Testament nie zawiera żadnego prawa zmuszającego kapłanów do bezżeństwa. Atmosfera St. Testamentu jest przeniknięta nakazem Bożym: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się, a zapelnijcie ziemię”. Dlatego patriarchowie, prorocy, kapłani starotestamentowi posiadali rodziny i nikt im z tego powodu nie zarzucał braku świętości.

W Nowym Testamencie Chrystus Pan podkreślał często wartość małżeństwa, nawet — według twierdzeń teologii katolickiej — podniósł je do godności sakramentu (por.: Mt 19,1—12; Mr 10,1—12; Lk 16, 18). I nie mógł Chrystus uczynić inaczej, gdyż wtedy przeciwstawiłby dzieło odkupienia dzieła stworzenia, czyli działałby wbrew postanowieniom Stwórcy. Dlatego Chrystus Pan nie wahał się powołać na swych Apostołów ludzi żonatych i nie nakazał im, by opuścili swe rodziny i żyli w celibacie. Wiadomo, że Apostoł Piotr, pierwszy „papież” Kościoła był człowiekiem żonatym, podobnie mieli rodziny inni apostołowie z wyjątkiem św. Jana i św. Pawła.

Podjmując myśl Jezusa Chrystusa św. Paweł apostoł wolał widzieć na urzędzie biskupim człowieka żonatego, a nie bezżen-

nego. On też napisał w liście do swego ucznia, biskupa Tymoteusza: „ma tedy biskup być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, roztropny, obyczajny...” (1 Tym 3, 2—6)

Trzeba przyznać, że niektóre wyrażenia Chrystusa i ap. Pawła dały powód do uznawania życia w dziewictwie za stan doskonalszy od życia rodzinnego. Teologowie Kościoła Rzymskokatolickiego, zwolennicy bezżeństwa duchownych, opierają na tych słowach argumentację podtrzymującą i umacniającą prawo celibatu.

W Ewangelii Mateusza czytamy wypowiedź Chrystusa: „Albowiem są trzebieńcy, którzy takimi się z żywota matki zrodzili, i są trzebieńcy, których takimi ludzie uczynili, i są trzebieńcy, którzy się sami na to skazali dla Królestwa Niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje” (Mt 19, 12).

W liście do Koryntian ap. Paweł zachęcał wyraźnie do życia w bezżeństwie, choć nie nakazywał takiego stanu: „A jeśli byś pojął żonę, nie zgrzeszysz. I jeśli byś dziewica wyszła za mąż, nie zgrzeszy. Wszakże tacy utrapienie ciała mieć będą... A pragnę abyście byli bez troski. Kto nie ma żony, troszczy się o to, co Pańskiego, jak by się Bogu podobać. A kto jest żonaty, troszczy się o rzeczy światowe, jak by się podobać żonie (1 Kor. 7, 28—34).

Zarówno słowa Chrystusa jak też wypowiedź ap. Pawła należy rozumieć w tym sensie, że tak Chrystus Pan jak i Paweł uważają życie w dziewictwie, w bezżeństwie za specjalny dar, udzielany przez Boga tylko niektórym ludziom; uważają je za charzmat udzielany tylko jednostkom, osobom uprzywilejowanym. Wyraźnie mówi o tym św. Paweł: „każdy ma własny dar od Boga, jeden taki — a drugi inny”, a Chrystus zaznacza również „Kto może pojąć niech pojmuje”.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że istnieją ludzie wyjątkowi, wielcy duchem, którzy potrafią opanować swe zmysły i naturalne pragnienie miłości, aby poświęcić się pracy dla wielkich dzieł miłosierdzia lub dla dzieł powiększających duchowy czy też materialny dorobek ludzkości. Lecz tacy ludzie są bardzo nielicznymi wyjątkami; zarówno wśród ludzi wierzących jak też wśród niewierzących, tak wśród świeckich jak wśród duchownych. Są też tacy, którzy z natury nie mają pociągu do życia w małżeństwie. Dla obu tych kategorii ludzi lepszy jest niewątpliwie celibat od małżeństwa, dlatego

znajdujemy u św. Pawła zachętę do dziewictwa oraz podobną zachętę, choć mniej wyraźną u Chrystusa Pana. Jest to jednak tylko zachęta, a nie nakaz; zachęta dla tych, którzy otrzymali w tym względzie dar od Boga.

Apostoł Paweł miał też inne powody, by zalecać swym wiernym życie w bezżeństwie. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie byli święcie przekonani o tym, że jeszcze za ich życia nastąpi ponowne przyjście Chrystusa. Pisał o tym kilkakrotnie św. Paweł: „Albowiem okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego i paucz nas, abyśmy... sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie oczekując... przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (1 Tym 2, 11—14) Chrystus Pan „...po raz wtóry jkaże się tym, którzy go oczekują ku zbawieniu” (Hebr. 9, 27). Gdy niektórzy chrześcijanie zaczęli się denerwować tym, że Chrystus Pan nie przychodzi tak szybko, jak to było zapowiedziane, św. Piotr musiał im to tłumaczyć i posłużył się mądrym argumentem: „Nie ociąga się Pan w spełnieniu obietnicy swojej, jak niektórzy mniemają, ale cierpliwością się kieruje względem was, nie pragnąc niczyjej zguby ale dążąc do tego, aby wszyscy przeszli na drogę pokuty” (1 Pietra 3,8—11).

Czy można się dziwić, że w takiej atmosferze oczekiwania na rychły powrót Chrystusa, który miał zabrać swych wiernych apostołów, uczniów i wyznawców do Królestwa Niebieskiego, prosto z tej ziemi, św. Paweł zalecał raczej dziewictwo niż małżeństwo? Bo i po co było się żenić, zakładać ognisko domowe, rodzić dzieci, skoro lada moment Chrystus miał powołać wszystkich do siebie, gdzie już „ani się żenia, ani za mąż wychodzą”.

Przeanalizowane najważniejsze cytaty Pisma św. wykazują jasno, że celibat nie jest nakazany przez Boga, zaś zalecenie św. Pawła, aby żyć w dziewictwie, podyktowane było specyficznymi okolicznościami. Zresztą w innych listach, jak wyżej podano, św. Paweł zwracał uwagę, aby nawet na biskupa wybierać człowieka żonatego. Wiedzą o tym dobrze teologowie Kościoła rzymskokatolickiego i dlatego nie upierają się przy twierdzeniu, jakoby celibat był prawem Bożym nakazany, lecz uważają prawo celibatu za obowiązujące z przepisu kościelnego.

ks. E. BALAKIER

## CELIBAT W ŚWIELE FAKTÓW HISTORYCZNYCH

(dokończenie ze str. 5)

chciał wprowadzić celibat w swej archidiecezji, o mało nie zginął z rąk własnego kleru. Na Synodzie w Paryżu określono żądania papieskie jako niemożliwe, a zatem i nierozumne. Biskup Konstancji nie tylko zezwolił klerowi na utrzymanie żon, ale nawet domagał się tego od kleru. We Włoszech (Lombardia) głoszone, że małżeństwa duchownych są przywilejem Kościoła Ambrojańskiego. Zwrócono się też do cesarza o ratunek przeciw papieżowi.

**Wiek XII** — Sobór Laterański I (1123) przypomina o obowiązku celibatu kleru, nakazuje rozwiązanie małżeństw zawieranych przez „kapłanów, diakonów, subdiakonów i mnichów” i skazuje na pokutę tych duchownych wyższych święceń, którzy nie zachowują celibatu. Podobne

rozporządzenia wydano na Soborze Laterańskim II w r. 1139.

Do Polski przybył w r. 1197 legat papieski kardynał Piotr z Kapui, aby dopilnować przestrzegania celibatu przez kler polski. Kardynał zakazał księżom pojmować żony i utrzymywać przy sobie. Nie szybko jednak dostosowano się w Polsce do poleceń kardynała. Aż do XV wieku, raz po raz rzucano gromy podczas Synodów na polskich duchownych, którzy żon swych oddalić nie chcieli.

**Wiek XVI** — Reformacja odrzuciła celibat jako niezgodny z duchem Pisma św. Wybitni reformatorzy, byli duchowni rzymskokatolicy, pozawierali związki małżeńskie: Marcin Luter, Ulryk Zwinięgli, Maciej Bucer a w Polsce ks. Jan Łaski. Reformatorzy nie uznali wyższości moralnej celibatu nad życiem rodzinnym.

Kościół Rzymskokatolicki przeciwstawił tezom Reformacji swoją naukę o celibacie na Soborze Trydenckim (Sesja XXIV. Kan. 9, 10) i zbroił duchownym wyższych święceń wstępować w związki małżeńskie. Małżeństwa takie uznał za nieważne. Podkreślono też (kan. 10), że stan dziewictwa jest stanem wyższym od małżeństwa. W następnych stuleciach obo-

wiązują bezwzględnie uchwały tego Soboru.

**Wiek XX** — Kodeks Prawa Kanonicznego Kościoła Rzymskokatolickiego (1917), Kan. 132 orzeka: „Duchowni wyższych święceń nie mogą zawierać małżeństwa i są obowiązani do zachowania czystości tak dalece, że ci, którzy zgrzeszyliby przeciw czystości, popełniliby grzech świętokradztwa” (sacrilegium).

Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA zezwala swym duchownym na zawieranie małżeństw — znosi celibat (r. 1921).

Papieże wydają encykliki o celibacie, o życiu w czystości, o wyższości tego sposobu życia nad stan małżeński: Pius XI: „Ad catholicis sacerdotibus” (1936); Pius XII: „Sacra virginitas” (1954); Jan XXIII: „Sacerdotii Nostrae” (1959); Paweł VI: „Sacerdotialis caelibatus” (1967).

Rada duszpasterska Rzymskokat. Kościoła Holenderskiego uchwała zniesienie celibatu duchownych jako postulat, który ma być przekazany papieżowi do ewentualnego zatwierdzenia (grudzień 1969). Episkopat Holandii potwierdza słusność wniosku Rady Duszpasterskiej (styczeń 1970 r.).

# Kubańska siostra naszej Ligi Kobiet

Zespoły uczących się kobiet można spotkać w każdym zakątku Kuby.



Poważne, pozytywne przeobrażenia dokonują się w życiu kobiet kubańskich. Na Kubie, po Komitetach Obrony Rewolucji, które skupiają ponad 3,2 mln osób, najliczniejszą organizacją jest Federacja Kobiet Kubańskich (FMC). Ma ona wielkie zasługi w wielu dziedzinach rozwoju państwa.

Głównie dzięki wysiłkom tej organizacji można mówić o stałym awansie społecznym kobiet. Sama federacja skupia obecnie na 1,2 mln członkiń, spośród których 213,5 tys. wstąpiło w szeregi FMC w ubiegłym roku. 46 proc. ogółu kobiet, w wieku od 15 do 65 lat, należy do FMC. Jej działalność obejmuje jednakże tysiące kobiet, pozostających dotychczas poza tą organizacją. niektórymi akcjami FMC obejmuje także mężczyzn.

Jednym z podstawowych celów, jakie stawia sobie federa-

cja, jest możliwie jak najpełniejsze włączenie kobiet do pracy produkcyjnej. W roku 1969 szeregi pracujących kobiet powiększyły się o 113 tys. osób, co w pewnym stopniu zmniejszyło deficyt siły roboczej, przynajmniej na niektórych odcinkach życia gospodarczego. Drugim, poważniejszym kierunkiem działalności FMC jest stałe podnoszenie poziomu kulturalnego i ogólnego przeciętnej Kubańczyki. Obecnie np. dzięki inicjatywie FMC w poszczególnych rejonach prawie 80 tys. kobiet dokształca się na specjalnych kursach, przede wszystkim w zakresie szkoły podstawowej. Liczba ta nie obejmuje słuchaczek kursów przysposobienia zawodowego. W przeszłości 2 tys. „akademii kroju i szycia” kwalifikacje krawcowych zdobywa 35 tys. dziewcząt. Poza tym kilkanaście tysięcy członkiń federacji przygotowuje się

do innych zawodów, na kursach traktorzystek, wszelkich specjalistycznych kursach rolniczych i innych.

Ważnym polem pracy FMC są usługi. We wsiach działa kilkanaście tysięcy brygad wzajemnej pomocy, obejmującej zarówno pomoc w gospodarstwach indywidualnych rolników, jak i troskę o czystość osiedla, opiekę nad dziećmi, itd.

Wiele uwagi kierownictwo FMC poświęca szerzeniu oświaty sanitarniej. W ub. roku zorganizowano np. ponad 112 tys. prelekcji z tej dziedziny, federacja nadzoruje wspólnie z „Czerwonym Krzyżem” prace kilku tysięcy brygad sanitarnych, które skupiają około 40 tys. członkiń, rozwijając działalność głównie na prowincji. Uwadze federacji nie uchodzą problemy wychowania młodego

pokolenia. Współ z resortem spraw wewnętrznych, FMC, poprzez z górą 6 tys. swych członkiń, sprawuje opiekę nad nieletnimi, którzy weszli w konflikt z prawem, rozłacza opiekę nad rodzinami, znajdującymi się w trudnej sytuacji materialnej itp. Federacja kobiet uczestniczy również w ogólnokrajowym ruchu wychowania obywatelskiego. Niezależnie od tego, w przeszłości 109 tys. ośrodkach szkoleniowych odbywają się dyskusje, poświęcone różnym problemom, głównie związanym z aktualnymi zadaniami gospodarczymi. Dzięki szeroko zakrojonej działalności FMC, większość kobiet kubańskich zdobywa nie tylko awans społeczny, pozbywa się poczucia niższości od wieków zakorzenionego wśród latynosów, i aktywnie uczestniczy w rozwoju gospodarczym i społecznym kraju.

## Kłopoty watykańskich prawników

Sprawa Defreggera przechodziła dotychczas różne znane fazy. Sam biskup, który z tupetem występował w telewizji, nie mógł zaprzeczyć, że w Philetto z jego rozkazu dokonano masakry niewinnych ludzi. Usiłował natomiast zwekslować sprawę winy, zamazać to, co z tytułu fioletów biskupich obowiązany jest jednoznacznie osądzić: sens moralny zbrodni i odpowiedzialności.

Obecna faza dochodzeń posuwa sprawę odpowiedzialności Defreggera ku jakierous rozstrzygnięciu. Prokuratura zachodniemiecka uwolniła wprawdzie zbrodniarza od odpowiedzialności, ale nie mogła zapobiec dochodzeniu, wszczętemu we Włoszech. Wynik tego dochodzenia jest odmienny, od prawnej farsy, zainscenizowanej w NRF. Prokuratura włoska do-

szła do wniosku, że Defregger jest winien i że powinien stanąć przed włoskim sądem.

Prokuratura monachijska, której podlega sprawa Defreggera w NRF, po zapoznaniu się z memoriałem, nadesłanym przez włoską prokuraturę w Aquili, oświadczyła, że „nie widzi podstaw do wdrożenia jakiegokolwiek postępowania”. Nie wiadomo jeszcze, czy zapadnie we Włoszech decyzja wytoczenia Defreggerowi procesu i wystąpienia do władz zachodniemieckich o jego ekstradycję — wiadomo jedynie, że biskup Defregger nie będzie już mógł przybyć do Watykanu, zostałby bowiem na rzymskim lotnisku lub dworcu aresztowany.

Władze watykańskie znalazły się w niezmiernie zawikłanej sytuacji, ponieważ papież jest zarazem biskupem Rzymu i jako taki musi respektować literę prawa, a właśnie prokuratura włoska stwierdziła winę Defreggera w tym samym kraju, na którego terytorium znajduje się watykańska enklawa.

Prawnicy watykańscy starają się znaleźć formułę prawną, umożliwiającą rozwikłanie niewygodnej sytuacji, ale przyznają że znalezienie jej jest bardzo trudne.

## Ivan i Misako

Wielkie zainteresowanie w Tokio wywołało małżeństwo młodego czeskiego japonologa, Ivana Kroutskiego z nauczycielką tokijskiego gimnazjum, Misako Kanajama. Pochodzi ona ze starego, samurajskiego rodu, holdującego od pokoleń starym, mądrowym obyczajom i pojęciom. Przeciw temu małżeństwu przez kilka lat przeciwstawiała się cała rodzina Misako, łącznie z dalszymi i bliższymi krewnymi, ale czeski japonolog wykazał tak wielkie znanostwo Japonii i tyle sentymentu dla kraju swojej narzeczonej, że opozycja wreszcie ustąpiła i doszło do małżeństwa. Ślub odbył się według czeskich i japońskich przepisów. Najpierw czechosłowacki ambasador w Tokio, dr Zdenek Hrdliczka, wykonał obowiązki urzędnika stanu cywilnego, a potem młoda para podporządkowała się japońskim rytuałom religijno-zwyczajowym.





Józefina Amalia z Mniszchów Potocka



Zofia Galvani (Wittowa) Potocka

Stanisław Szczęśny Potocki



newce, zgorzkniał z wewnętrznej zgryzoty i urażonej ambicji, zamknął się w dumny odosobnieniu i pędził królewskie życie w rezydencji krystynopolskiej.

Pani wojewodzina — Anna Elżbieta Potocka — nie zapisała się również dobrze w pamięci współczesnych. Była wprawdzie niewiastą bardzo pobożną i odznaczała się licznymi cnotami, ale wybuchowa i lubująca się też w intrygach i przesadnie dbała o dobro obyczajne i za przekraczanie zakazów nierządnych młode panny dworu karała chłostą.

Z kilkorga dzieci, których wychowanie sama kierowała, ukochanym synem był Stanisław Szczęśny Potocki. Szczęśny otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie, racz słabego charakteru, nie odznaczał się wybitnymi zaletami ducha. Był dumny, uparty, ulegał całkowicie wpływowi matki, przy czym brakowało mu zupełnie połotu i fantazji życiowej. Zewnętrznie za to odznaczał się urodą, a wiele pewności siebie dodawał mu urząd starosty bełskiego, którym został mianowany już jako 16-letni młodzieniec.

### Tragiczna historia Gertrudy

W pobliżu Krystynopola, w majątku Suszno, zamieszkiwała zubożała hrabiowska rodzina Komorowskich. Szczęśny Potocki był tam często, gdyż łączyły go serdeczne węzły przyjaźni z córką Komorowskich Gertrudą, jego rówieśnicą. Dziewczyna była wyjątkowo piękna, pełna niewypowiedzianego wdzięku. Osiemnastoletni starosta stracił zupełnie głowę. Zakochał się do nieprzytomności w prześlicznej hrabiance i postanowił pojąć ją za żonę. Na przeszkodzie do szczęścia stali jednak rodzice Szczęśnego, którzy nigdy w życiu nie wyraziliby zgody na taki małżeństwo. Szczęśny uchodził bowiem z jedną z najlepszych partii w Rzeczypospolitej i zarówno wojewoda jak i jego żona nie o takiej synowej myśleli. Rodzice Gertrudy Komorowskiej, znając przekorę i upór młodego magnata, w umiejętny sposób podsycając jego dążenia co w rezultacie doprowadził do osiągnięcia celu. 26 grudnia 1770 r. w cerkwi grecko-katolickiej w Niestachowicach Szczęśny Potocki zawarł potajemny związek małżeński z piękną Gertrudą. Oczywiście rodzice pana młodego o niczym nie wiedzieli i ustalono, że nie powinni zbyt szybko się dowiedzieć. Szczęśny powrócił do Krystynopola, a jego młoda żona do domu rodzicielskiego. Liczono, że z biegiem czasu sprawa jakoś się ułoży i chcąc nie chcąc Potocki pogodzi się z faktem posiadania synowej.

Tajemnica nie trwała długo. Pewnej nocy dzieli wieść o małżeństwie syna dotarła do dumnych magnatów, którzy nie posiadali się z oburzenia. Całą winę przypisywali Komorowskiemu uważając ich za główną sprawę niefortunnego mariażu. Na Szczęśnym zaczęto wywierać presję, aby wyraził zgodę na wszczęcie sprawy o unieważnienie małżeństwa. Osaczony ze wszystkich stron przez najbliższe otoczenie Szczęśny ustąpił w głębi serca jednak żywiąc nadzieję, że może uda się w końcu załagodzić sprawę. Z Gertrudą nie mógł się spotykać — pilnowano go bowiem czujnie. Pisywał więc tylko do niej listy pełne tęsknoty ostrzegając żeby nie godziła się na żadne propozycje

**W**E wschodniej Małopolsce, w okolicy leniwej rzeczki Solokiji (dopływ Bugu) leży małe miasteczko Krystynopol. Życie układa się tu jak na zapadłej prowincji — cicho i monotonnie. Nad domami góruje wyniosły zamek — dawna rezydencja magnatów — o których liczne opowieści krążą jeszcze i dziś wśród miejscowej ludności. Na zamku podobno straszy. Mówią, że to pokutujące duchy wojewody i jego żony, których jeszcze za życia zwano „opryskami gór Karpackich”.

### Królestwo krystynopolskie

Stare to dzieje — początek XVIII wieku. Przełom czasów saskich, gdy do najmożniejszych rodów magnackich w Rzeczypospolitej, obok Radziwiłłów i Sapiehów, zaliczano Potockich. Ich liczne latyfundia zajmowały setki tysięcy hektarów z 400 tysiącami dusz. Posiadali 70 miast i kilkaset wsi. Większość tych dóbr należała do wojewody kijowskiego Franciszka, Salezego Potockiego. W Krystynopolu wznosił wspaniały zamek, urządzony z najwyższym przepychem. „Mały król na Rusi” zamieszkiwał go wraz z kilkudziesięcioosobowym dworem, na którym obowiązywała etykieta równa dworom królewskim.

Potocki nie cieszył się sympatią ludzką. Był to magnat pełen pychy, o gwałtownym i niepohamowanym usposobieniu. Gdy przejeżdżał przez swoje majątki poddani musieli klęczeć z obnażonymi głowami. W dążeniu do celu nie przebierał w środkach, a życie ludzkie nie miało dla niego żadnej wartości. Po Augustcie III Sasie pretendował do korony polskiej, a gdy plany jego spaliły na pa-

# Dole i niedole małżeński Jaśnie Pana Hrabiego



jego ojca, gdyż zdawał sobie sprawę, że wojewoda potrafi być bezwzględny w swoim postępowaniu. Istotnie Potocki ułożył plan pozbycia się niepożądanego synowej. Zaprosił Gertrudę do Krystynopola, z zamiarem odesłania jej natychmiast do klasztoru, aby tam oczekiwała na zakończenie sprawy rozwiązania małżeństwa. Ostrzeżeni przez Szczęsnego Komorowscy nie przyjęli zaproszenia wojewody i wyjechali z Gertrudą do swego majątku Nowe Siolo. Wyjazd ten był tym konieczniejszy, że Gertruda oczekiwała dziecka i lepiej było nie narażać jej na ewentualne przeżycia.

13 lutego 1771 r. około północy do dworu nowosielskiego wdarła się zgraja bandytów. Przewodził nimi pułkownik Kozaków Aleksander Dąbrowski i koniuszy Wilczek, wierzni słudzy wojewody Potockiego. Banda zdemolowała mieszkanie Gertrudy, ubraną tylko w lekką sukienkę, wypchnięto na dwór i tam — jak wskazywały ślady stóp na śniegu — wleczono ją pomiędzy końmi kawał drogi. Następnie bandyci wrzucili młodą kobietę do krytych sań nakrywając ją futrem i pierzynami. Sanie ruszyły w zawrotnym tempie.

Nieszczęście chciało, że 9 km. od Krystynopola pojazd natknął się na nieprzewidzianą przeszkodę: 300 fur z transportem zboża, które zatarasowały przejście na dłuższą chwilę. Obawiając się, by Gertruda nie krzyczała, napastnicy przycisnęli ją tak pierzynami, że nieszczęśliwa udusiła się. Widząc, że ofiara nie daje znaku życia, oprawcy postanowili pozbyć się niebezpiecznego balastu, zwłaszcza, że liczyli się z pościgiem. We wsi Sielec Belski wrzucili ciało w przerebel wyrąbany w lodzie na rzece Racie (dopływ Bugu). Tak skończyło się pierwsze małżeństwo Szczęsnego Potockiego.

Napad i porwanie Gertrudy odbiły się głośnym echem w kraju. Wojewodę ogarnął paniczny strach, że wszystko się wyda. Zbrodniarze zostali wysłani na daleką Ukrainę, gdzie pod przybranymi nazwiskami żyli w dobrach wojewody. By zatrzeć ewentualne podejrzenia wojewoda wszczął proces rozwodowy. Komorowscy początkowo nie orientowali się w sytuacji i domagali się wyjaśnienia sprawy, rzucając podejrzenie na wojewodę jako sprawcę porwania córki.

Wiosną rzeka wyrzuciła zwłoki Gertrudy. Odnalazł je ekonom Potockich i po cichu pochował, za co został sownie wynagrodzony przez wojewodę. Szczęsny gdy dowiedział się o śmierci żony chciał odebrać sobie życie, ale uratował go kamerdyner, który przeszkodził w popełnieniu samobójstwa. Po tym fakcie wojewoda wysłał syna za granicę, gdzie zbolęły wdowiec szukał zapomnienia po tragicznych przeżyciach małżeńskich.

Komorowski w tym czasie wniósł skargę do sejmu o powołanie komisji celem rozpatrzenia sprawy. Wiedział już, że córka nie żyje, ale uzgadniając ewentualne warunki odszkodowania z Potockimi, udawał, że nic o tym nie wie. Do ugody nie doszło. Wojewoda zmarł w rok po śmierci synowej, a

wkrótce po nim zmarła wojewodzina. Mówiono, że wyrzuty sumienia i wieczny lęk przed wykryciem zbrodni skróciły życie ponurej pary z królestwa krystynopolskiego.

Proses z Komorowskimi prowadził dalej Szczęsny przez wszelkie możliwe instancje. W roku 1774 doszło do ugody pomiędzy Potockim i Komorowskim. Za odszkodowanie pół miliona zł polskich, zrozpaczony ojciec wycofał sprawę.

Dramat został zatuszowany, a Szczęsny Potocki opuścił Krystynopol, odstępując go swemu przyjacielowi, znanemu utracjuszowi Adamowi Ponińskiemu.

## Druga żona — Józefina Amalia Mniszchówna

Szczęsnny Potocki był wolny. 1 grudnia 1774 roku wstąpił powtórnie w związki małżeńskie z wybraną mu jeszcze przez rodziców córką podkomorzego, Józefiną Amalią Mniszchówną. Była to kobieta bardzo inteligentna, wykształcona, o ciętym dowcipie i ognistym temperamentem. Z nową żoną zamieszkał Szczęsny w Tulczynie, gdzie wybudował rezydencję. Piastował wtedy rangę Wielkiego Chorążego Wojennego i odznaczony był licznymi orderami. W parę lat później w r. 1787 poznał carową Katarzynę II i został oczarowany osobowością „Semiramidy Północy”. Katarzyna darzyła wielką sympatią Józefinę Potocką, mianowała ją damą swego dworu w wyniku czego zamieszkała ona wraz z dziećmi w Petersburgu.

Szczęsnny Potocki był nawet z tego zadowolony, gdyż i to drugie małżeństwo okazało się nieszczęśliwe. Józefina zdradzała męża bez żadnych skrępowań, a o jej wesolym trybie życia u boku carowej Katarzyny II krążyły rozmaite opowiadania. Potocki w tym czasie gdy żona bawiła w Petersburgu zaczął brać czynny udział w życiu politycznym. Stał się jednym z twórców Konfederacji Targowickiej, pośrednikiem pomiędzy carową, a magnaterią polską. W czasie licznych podróży poznał kobietę, która odegrała największą rolę w jego życiu, a która w XVIII wieku uchodziła za najpiękniejszą kobietę Europy. Dla niej Szczęsny postanowił porzucić Józefinę chociaż sprawa rozwodowa nie ciągnęła się długo, gdyż po roku Józefina zmarła nagle w Petersburgu. Z tego związku pozostało czterech synów i siedem córek, przy czym najukochańszym synem Szczęsnego Potockiego był Szczęsny Jerzy, już wtedy kamerher dworu rosyjskiego.

## La bella Fanariotte

Trzecią żoną Szczęsnego Potockiego, po szeregu przedziwnych przygód i przeżyć została piękna Greczynka Zofia Galvani rodem z Midanii (koło Istanbuhu). Przez długie lata Zofia zwana przez współczesnych „La bella Fanariotte” była uosobieniem skandalu i sensacji. Krążyły o niej najbardziej nieprawdopodobne plotki, ale szczególnie jej życia ujawnił dopiero quasi-pamiętnik Boscampa-Lasopolskiego — posła polskiego w Turcji, a następnie wiernego sługi króla Stanisława Augusta.

(Pamiętnik wydano przed kilku laty pod tytułem *Moje przelotne miłości z młodą Bitynką*).

Kim była piękna Zofia — zwana też przez otoczenie DUDU? Z pochodzenia bynajmniej nie arystokratka. O rodzicach wiadomo niewiele. Piękną dziewczyną opiekowała się „ciotka”, która więcej niż sprawowaniem opieki zajmowała się wprowadzaniem za pieniądze siostrzenicy w życie. Boscamp-Lasopolski tak był oczarowany pięknością Zofii, że gdy król odwołał go do kraju postanowił sprowadzić ją do Polski właśnie dla króla. Zaraz po powrocie do Warszawy napisał do Zofii list obiecując jej małżeństwo i prosząc, aby przyjechała do Polski, Zofia przyjęła zaproszenie z wielką radością, i nie zwlekając ani chwili wyruszyła w drogę. Po różnych perypetiach dobrnęła do Jass, a następnie do Kamieńca Podolskiego, gdzie ocze-

kiwała na dalsze instrukcje od Boscampa. Tymczasem posunięcia Boscampa były dobrane znane całej opinii publicznej i tyle było komentarzy na temat małżeństwa Boscampa, że były poseł postanowił zrezygnować z planów i odesłać niebezpieczną piękność z powrotem do Turcji. Zofii nie uśmiechał się powrót, a jako obiekt nawiązał się syn komendanta twierdzy podpułkownik de Witt. Oczarowany pięknością Greczynki zgodnie z jej życzeniem ożenił się z Zofią potajemnie. Małżeństwo to jednak nie trwało zbyt długo. Małżonkowie wkrótce zaczęli prowadzić życie na własną rękę, podróżując oddzielnie i nie licząc się zupełnie ze sobą. Piękna Zofia pojawiała się kolejno w różnych stolicach Europy — została przedstawiona carowej Katarzynie II, a w końcu nawiązała bliższy kontakt z księciem Grzegorzem Potemkinem. Był to najgłośniejszy z faworytów imperatorowej, który miał ogromny wpływ na carową i dyktował w tym czasie politykę całej Europy. Kwatery Potemkina w Jassach błyszczała przepychem i tam trafiła jako najbliższa jego sercu piękna Zofia de Witt. W Jassach, a potem w Chersonie zawiązała się znajomość pomiędzy Szczęsnym Potockim, a lekkomyślną i uroczą Fanariotte, która złowila go wkrótce w swoje sidła. Potocki pozostawił żonę i zamieszkał z Wittową. Z Tulczyna przeniósł się do Humanii, gdzie dużym kosztem wybudował przepiękną rezydencję nadając jej od imienia ukochanej nazwę ZOFIÓWKA. Śmierć Józefiny i zgoda na rozwód męża DUDU (za ekwiwalent w postaci miliona złotych) ułatwiły sytuację. Ulicznica ze Stambułu — najpiękniejsza kobieta Europy stała się teraz trzecią, najukochańszą ze wszystkich legalną żoną najpotężniejszego chyba magnata na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Szczęsnny Potocki ubóstwiał żonę. Dwór w ZOFIÓWCE skupiał wielu wybitnych ludzi. Życie płynęło jak w bajce, wśród festynów i zabaw. Rezydencja Potockich słynęła ze swego piękna — wspaniałych ogrodów, pięknego pałacu, „La bella Fanariotte” liczyła już około czterdziestki, gdy udało jej się osiągnąć szczyt swojej drogi życiowej. Szczęsny kochał ją szaloną, bezkrytyczną miłością, co nadużywała nie licząc się z nim wcale. Przygody i romanse pięknej Zofii były powszechnie znane wszystkim, rzecz jasna oprócz męża nieświadomego całej sytuacji. Sterany życiem i upodlony w oczach opinii publicznej Szczęsny Potocki przez przypadek odkrył najsmutniejszą dla siebie prawdę: romans żony z pasierbem — ukochanym synem Szczęsnego — Jerzym. Świadomość zawodu jaki doznał ze strony najbliższych dwóch osób załamała psychicznie „Pana na Tulczynie” i przyspieszyła jego śmierć. Umierając nie chciał widzieć ani syna, ani wyrodnej żony. Zmarł w marcu 1805 roku.

Zofia przeżyła go o kilkanaście lat. Olbrzymie dobra Potockich zostały rozdzielone pomiędzy 16 dzieci z obydwóch małżeństw. Romans z Jerzym skończył się bardzo prędko. Pasierb wyjechał do Paryża gdzie w niedługim czasie zmarł. Zofia ustatkowała się i zajęła dziećmi i majątkiem. Zmarła w Berlinie w wieku lat 60.

Literatura przekazała nam dużo wspomnień o rodzinie Potockich. Do dziś dzieje małżeństw Szczęsnego Potockiego znane są w Polsce i różnie interpretowane. Okazuje się bowiem, że ani pieniądze, ani uroda nie mają wpływu na to aby człowiek był szczęśliwy i zyskał wzajemną miłość w sercu kobiety. Bo jak powiada stare przysłowie arabskie — nieznanne są loty ptaka w powietrzu, drogi ryby w wodzie, a najmniej znane drogi miłości łączącej kobietę z mężczyzną.

DANUTA IWANOWSKA



# Medal za... dzielność

Od początku uważałem, że ta cała impreza nie ma sensu. Bo, i pomyślcie: kobieta jest ciężko chora, niedawno opuściła szpital po skomplikowanej operacji. Czekają ją jeszcze dość długie leżenie w domu, a później sanatorium. Gdzież w takiej sytuacji inicjować oficjalne odwiedziny z zakładu pracy z delegacją, kwiatami, kwotą od Rady Zakładowej w kopercie itd. Czyż nie lepiej, żeby tak zupełnie prywatnie, wpadła do niej jedna czy druga koleżanka?

Gdy to powiedziałem, moje biurowe panie zaraz mnie zakrzyzczały, a skrupuły nazwały „gruboskórnością”. Nie odpowiedziałem tylko pomyślałem sobie, jak ja bym się czuł np. podczas ostatniej grypy, kiedy to leżałem spocyny, zarośnięty i obłożony lekami, w wymiętej pościeli (istna kupka nieszczęścia) — gdyby to tak mnie zechciała odwiedzić delegacja. Strach pomyśleć.

Ale na upór nie ma rady, wbiłem się więc w wizytowy garnitur i poszliśmy. Gospodyni przyjęła nas wprawdzie w pościeli (kolorowej i czystej) ale jak na osobę poważnie chorą, wyglądała zupełnie dobrze. Uczesana, nawet troszeczkę podmalowana, wyraźnie ożywiona i pełna wdzięczności za pamięć. Zarzutowała nawet ze swoich dolegliwości, tak że wyszedłem stamtąd z przekonaniem, iż mimo siwych włosów — nie znam jeszcze niestety kobiet.

Moja władza domowa wysłuchawszy relacji, wzruszyła tylko ramionami. — A cóż ona mogła innego zrobić w takiej sytuacji? — orzekła. — Musiała „trzymać twarz” — i zaraz opowiedziała mi historię o pani, która ma w domu męża oraz dwoje dzieci chorych na gripę, a sama jak na złość nie ma gorączki,

więc i zwolnienia i też „musi wyglądać”, gdyż jej praca tego wymaga.

Wciąż teraz słyszę, że ktoś „trzyma twarz” i że „musi wyglądać”, choć świat dosłownie wali mu się na głowę. Musi, choć kaloryfery nie grzeją, nierzadko leje się z sufitu, brak gorącej wody, a na dworze, albo zawieja albo potop. Musi — choć w aptekach koleje po kalcipirynę i wit. C, choć trzeba biegać „za miodem”, dżemem z malin i cytrynami, choć dzieci wracają do domu mokre jakby ktoś je wyjął ze stawu, a potem kichają, prychnają i kaszają.

Otwieram gazetę: kobiety piszą odpowiadając na ankietę, że praca na dwu etatach (zawodowy i domowy) ciąży im niewypowiedzianie. Otwieram pismo kobiece — skarżą się, że niedziela jest najgorszym dniem tygodnia, że brak im czasu na cokolwiek, że zapomniały o kulturalnych rozrywkach, że nie mogą niczemu poddać.

Już chcę przytaknąć tym jeremiadom, lecz nagle przypominam, że moja władza domowa, która mówi akurat to samo, mimo to pilnie uczęszcza na kurs języka angielskiego. W tej chwili dzwoni telefon i koleżanka żony obwieszcza triumfująco, że otrzymała upragniony etat. Teraz gdy dzieci podrosły „siedzenie na pół etacie nie ma przecież sensu”. Wczoraj nasza maszynistka zgłosiła się do dyrektora dzierżąc w ręku dyplom ukończenia technikum administracyjno-ekonomicznego dla pracujących i zażądała otrzymania pracy zgodnej z jej obecnymi kwalifikacjami. Nikt nie mógł pojąć jak ona to zdołała osiągnąć mając dziecko na swym wyłącznym utrzymaniu i wciąż robiąc jakieś prace zleczone.

Zresztą, te same kobiety, które tak się skarżą w an-

kietach, nieledwie w następnym wierszu piszą: „uczę się”, „doksztalcam się”, „podnoszę swoje kwalifikacje zawodowe”, „piszę pracę dyplomową”, „pracuję społecznie” itd. itd.

I rzeczywiście, przy tym wszystkim jednak „wyglądają”. Wystarczy obejrzeć się naokoło na ulicy, nawet w najbardziej pochmurny dzień, aby się o tym naocznie przekonać.

Tak się złożyło, że podczas mojej ostatniej grypy czytałem tzw. „powieści kobiece” — Mary Webb czy Emilii i Charlotty Bronte i uderzył mnie w nich jeden wspólny rys — wszystkie bohaterki prezentowały połączenie słabości z niezwykłą mocą. Te słabe, poetyczne, delikatne istoty, które mdlały, wachlowały się i wzdychały — potrafiły niesłychanie konsekwentnie i uparcie dążyć do osiągnięcia swych celów. Szerząc na przemian słabością i wdziękiem, cierpliwie i nieustępliwie szły krok za kroczkiem wśród szumu falban, efektownych omdleń i ciężkiej pracy (ukazywanej jednak tak, by się wydawało, iż się raczej bawią — pracując) do celu. Tym celem był z reguły wybrany mężczyzna i szczęśliwe życie u jego boku.

A wyglądało to mniej więcej tak, w słowach Mary Webb: „Kiedy dziewczęta wychodzą za mąż, to mają swoje własne chaty i może lampę, którą zapalają kiedy mąż wraca do domu (...) A potem pewnego dnia, pani Beguiledy będzie robiła dla nich kołyski z sitowia i znajdzie się w nich bobo, piękne i uroczyście, i rozesłane zostaną zaproszenia na chrzciny i sąsiedzi otoczą matkę niemowlęcia niby pszczoły swoją królową.”

Oto był cel, do którego dążyły w otoczce swych cza-

rów, na swój sposób, lecz tymi samymi niemal metodami co dzisiaj. Bo i teraz są słabe, a zarazem silne, skarżące się, lecz nieustępliwe, przysypane drobiazgami i pochłonięte jedną myślą. Lecz zmienił się cel.

„Oczywiście mogłam iść za Krzyżką — pisze jedna z uczestniczek ankiety „Dookoła Świata” — rzucić studia, zająć się domem, zadowolić jakąś biurową posadką. Ale to równałoby się przekreśleniu moich wszystkich planów. Musiałam studiować.”

To co było celem samym w sobie w wieku XVIII stało się obecnie jednym ze środków i kobiety wiedzą to dobrze jeśli nie rozumowo, to instynktownie. Obecny cel kobiety określiłbym jako dążenie aby „żyć pełnią życia człowieka (dopiero od niedawna obejmuje się tym mianem kobiety, a i to nie wszędzie) wykorzystując wszystkie swe uzdolnienia i umiejętności”. I choć brzmi to nieco sloganowo, to jednak cel ten wydaje się czymś niesłychanie trudnym do osiągnięcia, gdyż zakłada nieustanną walkę, doskonalenie się, a także poświęcenie, ofiarność, nieustanną czujność i wytrzymałość wszystkich sił.

I dlatego, gdyby to leżało w mojej mocy, zamiast tradycyjnego „kwiatka dla Ewy”, przyznałbym chyba raczej kobietom „Medal za dzielność”, gdyż w tym słowie mieści się i uśmiech, i zadbane twarz i pranko i siatki pełne wiktualów i kursy angielskiego i technika dla pracujących i studia zaoczne i czyste pieluchy i smaczny obiad w niedzielę i praca zawodowa i tyle, tyle innych spraw, które składają się na obraz naszej „Ewy 1970”.

Piękny i pełen treści obraz.

HABER



Dość się już namęczyłaś kochanie. Po to jest technika, aby ułatwić życie.



Technika, technika, ale również wymaga siły.



Kochanie zamieć sama. Mnie już wszystkie kości bolą.

Jan Kochanowski 1530—1584

## RAKI

Folgujmy paniom nie sobie, ma rada;  
 Miłujmy wiernie nie jest w nich  
 przesada.  
 Godności trzeba nie za nic tu cnota,  
 Miłości pragną nie pragną tu złota.  
 Miłują z serca nie patrzą zdrady,  
 Piłnują prawdy nie kłamają rady.  
 Wiarę uprzejmą nie dar sobie ważą,  
 W miarę nie nazbyt ciągnąć rzemień  
 każą.  
 Wiecznie wam służę nie służę na  
 chwilę,  
 Bezpiecznie wierzcie nie rad ja  
 omyłę.

Jest to co się zowie PRZEWROTNA pochwała kobiet. „Raki” czytać bowiem oczywiście należy odwrotnie, poczynając od końca, a nie od początku każdego wiersza. Spróbujcie — i dobrej zabawy!

Jeśli tedy kiedyś mi powiesz:  
 Po coś, miły, tak bardzo pokochał?  
 Powiem: Spytaj się wiatru w dąbrowie,  
 czemu nagle upadnie z wysoka  
 i obleci całą dąbrowę,  
 szuka, szuka: gdzie jagody głogowe?

(KONSTANTY ILDEFONS  
 GAŁCZYŃSKI)

# TYLKO DLA MĘŻCZYZN

Znowu doczekaliśmy się tego jedy-  
 nego w swoim rodzaju dnia. Cały ród  
 męski, już od dobrych kilku dni, myśli  
 intensywnie o tym, aby znaleźć się ele-  
 gancko i świątecznie. Dlaczego? —  
 Cherchez la femme. — Bez przypomi-  
 nania więc włożymy czyste koszule, na-  
 stawimy budzik godzinę wcześniej, aby  
 przygotować śniadanie przed pójściem  
 do pracy. Zaraz, zaraz, co też ona naj-  
 bardziej lubi, chyba jajka na miękko  
 i biały ser, bułki z masłem, białą kawę.  
 Jak długo należy gotować te przekłete  
 jajka, żeby były ciepłe i na miękko?  
 Normalnie wjeżdżają na stół gdy koń-  
 czę golenie i mycie. Pobyt w łazience  
 trwa około 20 minut. Chyba tyle więc  
 czasu wystarczy na ich ugotowanie. Se-  
 ry — są w lodówce. Jaka to wygoda.  
 Inni muszą chodzić do sklepu, wysta-  
 wać w kolejkach. Ja kupiłem lodówkę,  
 w której najczęściej jest wszystko to co  
 w sklepie. Bez kupowania i czekania.  
 Na co więc ona wydaje tyle pieniędzy?  
 Chwilczkę, dzisiaj święto, odłóżmy  
 więc te podejrzliwe myśli na, powiedz-  
 my, pojutrze. Przecież kupowałem  
 wczoraj kwiaty. Gdzie ukryłem te cho-  
 lerne kwiaty? Słusznie, w szafie. Hmm,  
 nie wyglądają najlepiej, w kwaciarni  
 prezentowały się dobrze. Pewnie już  
 oni mają tam swoje sposoby.

„Dzień dobry — trzeba koniecznie  
 dodać — kochanie. Dobrze spałaś?  
 Czas wstawać, śniadanko na stole.

Co się stało? Jak to, nie wiesz? Two-  
 je święto. Wszystkiego najprzyjemniej-  
 szego.

Powinno być co drugi dzień? Zgoda,  
 pod warunkiem, że pozostałe dni świę-  
 towaliby mężczyźni.

Wyjdziemy razem, ależ zdążę odpro-  
 wadzić cię do pracy.

Ze panna Krysia będzie musiała sa-  
 ma jechać tramwajem?

To niesprawiedliwe insynuacje. Bądź  
 miła w tym dniu.“

W pracy takie samo zamieszanie jak  
 w domu. Morduj się człowieku tymi  
 miłymi słówkami, uśmiechami i kom-  
 plementami. A jeszcze nie tak dawno



Czy Pan był już 3 razy żo-  
 naty?...

wszystko było normalnie. Poeta mógł  
 bezpiecznie powiedzieć: „Kobieto, boski  
 diable, dziwaczna istota...“.

A teraz? — Teraz, chcesz Ewo wy-  
 konywać wszystkie zawody, głosować  
 i brać udział w tych wszystkich nud-  
 nych czynnościach jak narady, posie-  
 dzenia, dyskusje i politykowanie? Pro-  
 szę bardzo. Tylko, że my w zamian za  
 to, rodzić dzieci, gotować i obmawiać  
 sąsiadek nie będziemy.

I tak też zostało. Wychodzisz więc,  
 Ewo, z pracy, po wielogodzinnych za-  
 jęciach zawodowych, aby usatysfakcjo-  
 nowana emancypacją pędzić do wszyst-  
 kich tych zajęć, którym tylko twoje  
 serce i siły podoleją.

Dlaczego dziecko, gdy chore, ciebie  
 woła?

Ty jesteś pierwszą miłością każdego  
 małego mężczyzny i każdej małej ko-  
 biety.

Potrafisz strach zamienić w odwagę,  
 zwątpienie w pewność, smutek w ra-  
 dość i niemoc w siłę. Dlatego, że istnie-  
 jesz, jesteś. Obojętnie kim — matką,  
 siostrą, żoną.

I dzięki ci za to. Nie świątecznie, ale  
 zwyczajnie — codziennie.

SŁAWOMIR PIÓRKO



Bez słów...



1

Czy nie wydaje się wam, że zabawnie brzmi dziś określenie „ślaha pleć”? Jeśli to pojęcie zachowało jeszcze jakikolwiek sens, to chyba tylko w odniesieniu do mężczyźni. Nie ma celu wyliczanie wszystkich osiągnięć i sukcesów kobiet, ponieważ osiągnęłyśmy wszystko, czego pragnęłyśmy oraz to czego zupełnie nie chciałyśmy osiągnąć. Zresztą nie jestem wcale taka pewna, że są to właśnie nasze pragnienia — nas, kobiet dwudziestego wieku, lecz raczej tych zwirowanych sufrażystek, które w swych odrażających, długich sukniach wyległy pewnego dnia na ulice Londynu i przez nas nie upoważnione, a mimo to w naszym imieniu, zażądały równouprawnienia kobiet. Co w ciągu około 150 lat z tego wynikało — nie warto wspominać, bowiem powstałaby lista równie długa co gorzka.

Sięgnęłyście po władzę — twierdzą mężczyźni, ale nie dodają, że tej władzy nie potrafili skutecznie bronić, jeśli dostała się w nasze ręce tak łatwo i prawie bez walki. Można więc powiedzieć, że leżała sobie na ulicy. Wystarczyło tylko schylić się i ją podjąć. Z władzy zrezygnowali z lenistwa, czy z wyrachowania? Chyba jednak to drugie, ponieważ doszli do wniosku, iż łatwiejsza jest rola istoty słabej i bezbronnej, o którą trzeba dbać i troszczyć się...

Wraz z upływem czasu, w swych nienasyconych pragnieniach, poszli o wiele dalej. Bowiem, jak ostatnio doniesiono z Paryża, zdobyli jeden z ważniejszych atrybutów kobiecości, a mianowicie... stroje. I tu, moje drogie, sytuacja staje się autentycznie groźna. Wszystko można darować; i to, że mężczyźni obarczyli nas stanowiskami ministrów i nam kazali wybierać rządy państw, lecz to, że chcą nosić identyczne jak my sukienki — to jest nie do wybaczenia. Wyobraźcie sobie: czy jest dopuszczalne, by ich włochate nogi okrywały cieniutkie nylonowe pończochy? By z najlepszych jedwabi sobie szyli sukienki? By oni wykupywali najwytworniejsze kosmetyki? Zresztą — to jeszcze nie wszystko: okazuje się, że przywłaszczają sobie nawet naszą... pleć. Mowa tu o owej ślicznej angielskiej modelce w ciągu kilku lat adorowanej przez londyńczyków, która po ślubie z pewnym lordem okazała się mężczyzną.

Dajemy więc wyraz naszemu nie pozbawionemu podstaw oburzeniu i reprodukowujemy dziś kilka modeli sukien, zaznaczając wyraźnie, że są przeznaczone TYLKO DLA KOBIEC. A jeśli któryś z panów spróbuje uszyć sobie podobną, niech weźmie pod uwagę, fakt, że kobiety potrafią z równą mocą waleczyć o suknie, co o prawa wyborcze. Nawet gdyby walka miała odbyć się przy użyciu środków, określanych jako prymitywne.



3

2

## BROŃMY NASZYCH SUKIEN



1. sukienka z białej weny. Uwaga: nieprawdą jest jakoby biały kolor „pogrubiał”, natomiast jest w nim każdej do twarzy. Trójkątna, stebnowana plisa wyszczupla sylwetkę, podobnie jak dwie boczne zaszywki. Stebnowania przy wycięciu szyi, krótkie rękawy.

2. Wiosenny płaszczyk z popielatej weny w drobne, białe paseczki. Zapięcie dwurzędowe i prześliczny kołnierzyk oraz białe mankiety z białej miękkiej weny.

3. Młodzieżowy komplet, składający się z poszerzonej spódniczki i kasaka, zapięcie rękawów i bluzki na drobno guziczki. Jedyną ozdobę stanowi nisko umieszczona kieszonka.

4. Awangarda sezonu, spodnie, sweterki, kamizele oraz blezery — wszystko robione na drutach i raczej... do pooglądania, niż do noszenia a jeśli, to tylko dla młodych, pracowitych i zdolnych dziewcząt, które te skomplikowane stroje potrafią zrobić własnoręcznie.

4



## SŁUCHAJ KAMILLI

Zofia K. pyta, czym można barwić artykuły spożywcze, np. ryż, lukier, kremy, desery, np. z kaszki mąki, itd.

Kiedyś gospodynie wiejskie przyjęły mnie tortem, który jako dekorację miał na polowie z lukru — piękną różę w naturalnych barwach. Róża była zrobiona z lukru. Jej płatki były podróżowane żurawinami i burakiem, a bardzo blade, różowawy kolor. Listki róży były pięknie zielone, a tę zieleni zdobyto z... kielków zielonej pszenicy, wyciskając z nich parę kropli soku, ale to wystarczyło. Większe ilości zieleni można uzyskać, wyciskając sok z liści szpinaku.

Wszelkie odcienie żółtego i pomarańczowego koloru, na który modnie jest „farbować” ryż, uzyskuje się z soku z marchwi.

Ciepłe, żółte barwy herbacianej róży — aż do koloru brązowego — można otrzymać z karmelu czyli upalonego cukru. Nieco inne odcienie beżu i brązu daje esencja herbaciana, a jeszcze inne — czarna kawa.

Kremy, nadzienia itp. można świetnie barwić płynami w proszku. Np. kawą Marago, sokiem jabłkowym, z czerwonych porzeczek lub z czarnych — wszystko w proszku. Kupuje się je w opakowaniu albo z cynkowej folii w rebkach, albo w większych porcjach słoiczkach. Służą one głównie, podobnie jak kawa Marago, do przygotowywania płynu do picia (łyżeczkę proszku daje się na szklanekę zimnej wody i słodzi do smaku), ale świetnie również zabarwiają kremy i nadają im charakterystyczny smak.

Sok jabłkowy w proszku barwi na blade-żółty, lekko cytrynowy kolor. Sok z czerwonych porzeczek w proszku barwi na śliczny, winno-czerwony kolor. Sok z czarnych porzeczek w proszku barwi na kolory od jasnoróżowego, liliowego, do fioletu, zależnie od ilości użytego proszku.

Kazimiera K. ma czworo dzieci i ciągle musi im kupować nowe kleje, bo stare wysychają. Pyta, czy nie ma sposobu, aby te kleje jakoś rozpuścić. Czy można do nich po prostu dolewać wody lub czegoś innego, aby na nowo kleiły?

Jeśli ma Pani klej w tubie: już zupełnie zaschnięty, to proszę tę tubę rozciąć nożyczkami lub rozzerwać obciążkami i wydobyć zaschnięty klej. Jego grudki wrzucić do słoiczka lub buteleczki z zakrętką i zalać gorącą lub ciepłą wodą. Na drugi dzień będzie Pani miała znów dobry klej do klejenia.

Buteleczki z gumą arabską, z gumowym korkiem, zaopatrzone w nacięcie, przez które klej splywa, również, jeśli guma arabska wyschnie lub tak zgęstnieje, że nie chce splywać — można odświeżyć przez zdjęcie gumowego korka i wlanie ciepłej wody. Potem trzeba ten korek na nowo nałożyć.

Klej biurowy, roślinny, biały tzw. „zespolin” lub inny w słoiczkach, również lubi zasychać. Gdy wyschnie, trzeba do niego dolać wody, i postawić w ciepłym miejscu, od czasu do czasu potrząsając słoiczkiem. Jeśli dolejemy za mało wody, klej będzie zbyt gęsty. Jeśli — za dużo, bryłki kleju będą w nim pływać w dolnej, mlecznej wodzie, ale po kilku dniach płyn stężeje i klej będzie znowu dobry.



## BUDYNIE Z SERA

Sery świetnie zastępują mięso pod względem zawartości białka. We Francji, która ma tyle gatunków serów, ile dni w roku, a może i więcej, jeśli liczyć sery importowane, nieraz na obiad zamiast dania mięsnego podaje się danie serowe. Przede wszystkim dlatego, że jest tańsze, ekonomiczniejsze (mięso wszędzie na świecie należy do najdroższych źródeł białka) poza tym dlatego, że Francuzki nie znoszą monotonii w odżywianiu, a także i dlatego, że dania z serów są bardzo smaczne.

Oto kilka przykładów.

### Budyń z żółtego sera.

2 cebule obrać, posiekać i udusić na biało na łyżce margaryny. Zestawić z ognia. Dodać 15 dkg startego na tarce żółtego sera, 10 dkg tartej bułki, 4 żółtka i 3 łyżki posiekanej natki pietruszki. Dokładnie wymieszać. Z 4 białek ubić sztywną pianę, jeszcze ją utrzeć z łyżką cukru, a następnie tę pianę delikatnie domieszać do masy serowej. Do smaku dodać soli i pieprzu.

Gotową masę włożyć do formy, wysmarowanej tłuszczem, wygładzić powierzchnię, szczelnie przykryć i gotować w naczyniu z wrzącą wodą około 45—60 minut.

Kto nie ma formy, włoży ciasto do mniejszego garnuszka, a ten, szczelnie przykryty, włoży do dużego garnka z wrzącą wodą.

Kto nie przepada za budyniami, może masę włożyć do kamionki lub żaroodpornego szkła, albo i do prochu i zapiec tę masę na zapiekanke. Wyjąć gdy się ozłoci, a także gdy zacznie odstawać od brzegów naczynia.

Czy budyń, czy zapiekanke, podaje się z sosami, np. grzybowym, pomidorowym lub śmietanowym. Do tego surówkę.

### Budyń z twarogu z ryżem.

15 dkg ryżu przepłukać, zalać 2,5 raza większą objętościowo ilością wody i zagotować przez 5 minut. Przykryć, zawinąć w kocik i włożyć pod poduszkę. Za pół godziny, czy za 8 godzin (a więc po powrocie z pracy) ryż będzie gotowy. Kilka suszonych grzybków namoczyć, ugotować i drobno posiekać. 2 cebule posiekać i udusić na 3—4 łyżkach oleju. Do cebuli dodać posiekane grzybki i razem podusić, a potem wymieszać z ryżem oraz z 20 dkg twarogu. Uważać, by twaróg nie tworzył grudek. Jeśli jest świeży i miękki, utrze się znakomicie, a jeśli jest suchy i twardy, trzeba go przetrzeć na tarce lub przez sito. Do tej masy dodać 5 żółtek, 3 łyżki posiekanej natki pietruszki, i dokładnie wymieszać. Ubić pianę z 5 białek, dodać łyżkę cukru i utrzeć, a następnie delikatnie wymieszać z masą dodając soli i pieprzu do smaku.

Dalej postępować jak poprzednio, tzn. albo ugotować na budyń, albo zapiec w prochu, czy piekarniku. Podawać z sosem grzybowym i surówkami.



## KŁOPOTY Z URODĄ

Jadwiga z Łodzi skarży się, że ma tłustą cerę, pełną wągrów, rozszerzone pory, a i włosy jej wypadają i tłuszcza się zbyt szybko. Prawdę mówiąc, ma Pani typowe objawy wieku rozwojowego, a tymczasem pisze Pani, że ma już 21 lat i jest studentką.

Pani Jadziu! Proszę natychmiast udać się do kosmetyczki i to dobrej, wykwalifikowanej, w dobrym salonie kosmetycznym. Wyjdzie Pani z jej rąk jak odrodzona. Nie wolno się poddawać tego typu kompleksom, zamykać w sobie, zamiast — walczyć o urodę.

Dobrze by było również, by Pani poszła do takiego salonu, w którym przyjmuje lekarz czy lekarka, internista i dermatolog, a oni Pani poradzą jak dbać o siebie. Bo opisane objawy zdają się sugerować, że coś jest nie w porządku w organizmie, może trzeba zmienić odżywianie, może przejść na czasową dietę, może pić ziółka (np. bratki polne), może są jakieś niewielkie zaburzenia hormonalne? Musi Panią zbadać dobry lekarz, upiękzyć kosmetyczka, a skończą się kłopoty z urodą.  
Bella.

## DROGA KRZYŻOWA W INTENCJI OFIAR II WOJNY ŚWIATOWEJ

W okresie Wielkiego Postu w każdy piątek o godz. 18.00 w Katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej jest odprawiana Droga Krzyżowa w intencji ofiar II wojny światowej. Modlimy się za wszystkich, którzy:

- I — podczas wojny ponieśli śmierć, skazani wbrew prawu Bożemu i uczciwym prawom ludzkim,
- II — w trosce o wolność podejmowali się zadań najtrudniejszych,
- III — walcząc z nienawiścią i bezprawiem przyjmowali świadomie niebezpieczeństwo prześladowań,
- IV — dręczeni i pozbawieni życia w obecności ich bliskich,
- V — pod krzyżem cierpienia zbliżyli się do Boga,
- VI — w duchu solidarności z prześladowanymi nieśli im ofiarną pomoc,

- VII — przed śmiercią byli szczególnie dotkliwie nękani,
  - VIII — w cierpieniach pocieszali innych, a sami zginęli bez słowa pociechy,
  - IX — mimo wszelkich prób przemocy nie załamali się duchowo i za tych, którzy umierali w zwątpieniu lub rozpacz,
  - X — w cierpieniach byli ponizani i pozbawieni poczucia ludzkiej godności,
  - XI — umierając, przebaczyli swym wrogom i za tych, którzy nie mogli przed śmiercią przebaczyć,
  - XII — ofiarowali Bogu swe życie za lepszą przyszłość tych, którzy mieli przetrwać,
  - XIII — ginąc, pozostawili na świecie rodziny, osierocili dzieci,
  - XIV — których ciała po śmierci wydano rodzinom, za tych, których pogrzebano we wspólnych mogiłach i za tych, których zwłoki spalono, a prochy rozsypano.
- Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o liczny udział.

## Św. REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Dorocznym naszym zwyczajem we wszystkich parafiach Kościoła Polskokatolickiego w okresie Wielkiego Postu zbierać się będą wyznawcy i sympatycy Kościoła na św. Rekolekcjach Wielkopostnych.

Kościół i kaplice nasze w całej Polsce otwieramy szeroko przed tymi wszystkimi, których ciągnie tajemnicza i święta moc przed ołtarz Stwórcy, przed trybunał pokuty i stół zastawiony chlebem żywota.

— Czy wśród wyznawców Kościoła Polskokatolickiego znajdzie się choćby jeden człowiek, który by wzgardził w tym czasie nawoływaniem Jezusa Chrystusa, Pana naszego, najserdeczniejszego Przyjaciela doczesnej pielgrzymki?

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“

„Weźmijcie na siebie jarzmo moje i uczcie się ode mnie, zem jest cichy i pokornego serca, a wtedy znajdziecie pokój dla dusz waszych“ (św. Mat. II, 22—29)

„Wszystko, o co prosić będziecie Ojca, w imię moje, da wam“.

„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą otrzymacie wszystko, o co Ojca mego prosić będziecie“ (św. Jan 15, 7).

W tych słowach zamknął Chrystus Pan:

- Tajemnicę zbawienia,
- Tajemnicę szczęścia,
- Tajemnicę obcowania człowieka z Bogiem,
- Tajemnicę potęgi modlitwy,
- Tajemnicę łaski i miłosierdzia Bożego.



Kaplica PNKK w Waszyngtonie  
Izw. kaplica Betlejemska

Jak te i inne słowa należy rozumieć, jak je zastosować w codziennym życiu naszym, w walce o byt, o sprawiedliwość Chrystusową i jak zostać szczerym i nieustępliwym uczniem Boskiego Nauczyciela, o tym mówić będą księża rekolekcyjni w czasie nauk rekolekcyjnych we wszystkich parafiach Kościoła Polskokatolickiego.

Zapraszamy więc wszystkich naszych wyznawców, sympatyków, przyjaciół i tych wszystkich, dla których wspólna modlitwa, Słowo Boże i rozważania tajemnic bytu ludzkiego z religijnego punktu widzenia, nie straciły na wartości i zainteresowaniu.

Św. Rekolekcje Wielkopostne w katedrze polskokatolickiej w Warszawie przy ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej, zostaną przeprowadzone w dniach: 20, 21, 22 marca br. (piątek, sobota, niedziela) przed Niedzielą Palmową. Początek św. Rekolekcji w piątek dnia 20 marca br. o godz. 18.00.

## NIEWIELKI ALE MIŁY I POŻYTECZNY JUBILEUSZ

Aczkolwiek niedziela 21 grudnia ub. roku była jednym z najmroźniejszych dni obecnej zimy, to jednak dla parafialnej społeczności Andrychowa stanowiła ona niedzielę gorących przeżyć! Tego bowiem dnia w uroczysty sposób podsumowano owoce pięcioletniej pracy polskokatolickiej placówki duszpasterskiej.

Na pewno nie trzeba już akcentować poszczególnych momentów uroczystości, skoro stwierdzi się, że przygotowanie do niej było gremialne i wszechstronne.

Mszę św. w kaplicy polskokatolickiej w ŻARACH/MOCZYDLE, celebrował Naczelny Biskup Julian PEKALA



# Rozmowy z Czytelnikami

**Pani Zofia G. z Rupina**

Dziękujemy za miłe słowa uznania, za zaproszenie, życzenia i pozdrowienia, i życzymy wzajemnie dużo dobrego. Z zaproszenia chyba nie skorzystamy, ponieważ nasze drogi reporterskie nie przebiegają przez ziemię przasnyską. Ale kto może przewidzieć?

**Pani Bogumiła R. z Poznania**

W Poznaniu istnieją dwie parafie polskokatolickie, a to przy ul. Bydgoskiej 4a i przy ul. Kościuszki 90.

Nie wymaga się żadnych formalności przy przechodzeniu z Kościoła Rzymskokatolickiego do Polskokatolickiego. Jest to bowiem wyłącznie sprawa zmiany jurysdykcji. Nie zaszkodziłoby jednak „zameldowanie się” u proboszcza nowej parafii. Pozdrawiamy.

**Pani A. Ch. z Koblut**

Parafia polskokatolicka w Olsztynie podlega jurysdykcyjnie Kurii Biskupiej w Warszawie (ul. Szwoleżerów 4).

**Pani Stanisława W. z Kielc** zarzuca naszej rubryce faryzejski grzech „przecedzania komara z folgowania wielbłodom”. Konkretnie chodzi o niezachowanie należytej proporcji pomiędzy sprawą noszenia sutanny przez księża a usuwaniem ciąży („Rodzina” z dnia 14.XII.69 r.). O sprawie pierwszej napisaliśmy za dużo, natomiast o drugiej — prawie nic.

Stwierdzamy, że zaszło tu nieporozumienie wynikłe z oszczędności miejsca. Nie umieściliśmy całego listu Korespondenta S. K. z Nowego Sącza, więc mogłoby się wydawać, że poruszył on dwie sprawy, podczas gdy w rzeczywistości zainteresował się wyłącznie jedną, mianowicie noszeniem sutanny przez kler katolicki. Nie poruszył wcale problemu przerywania ciąży, o którym wspomnieliśmy przykładowo i to wyłącznie w związku z przypadkami różnych obsesji. Stwierdziliśmy, że „w okresie międzywojennym pewien rzymskokatolicki pisarz (Majdański) popadł w obsesję pisania o niemoralności usuwania ciąży”. Czy to znaczy, że naszym zdaniem usuwanie ciąży jest moralne? Bynajmniej. Na pewno jest niezgodne z etyką chrześcijańską, a etyka laicka nie może go pochwalić, skoro doradza używanie takich środków, które skutecznie mogą jej zapobiec. Ów pisarz nie w tym błędził, że pisał na ten temat ze stanowiska chrześcijańskiego, lecz w tym, że pisał stale, do znudzenia i nie pisał o niczym więcej (prawie). A więc wytykamy mu przesadę zwaną obsesją, a nie jego słuszne poglądy.

Dziękujemy więc Korespondentowi z Kielc za moralne (i medyczne) pouczenia, lecz jednocześnie stwierdzamy, że otwarte one drzwi otwarte. Pozdrowienia.

„Gospodarz z powiatu Wołomin” stawia aż dziesięć zarzutów pod adresem ideologii oraz działalności Kościoła Polskokatolickiego, kierując się — jak twierdzi — troską o dobro chrześcijaństwa i skuteczność ruchu ekumenicznego. Widzi wiele sprzeczności w zasadzie rejonizacji Kościoła Powszechnego (w tworzeniu Kościołów narodowych) i w wielości wyznań. Spróbujmy skonfrontować niektóre myśli Korespondenta z naszymi uwagami.

1. „Czy jest zgodne z wolą Chrystusa rozbicie chrześcijaństwa na tyle wyznań, skoro ma być „jeden pasterz” w osobie następcy św. Piotra?” — Należy odróżnić zwalczające się wzajem wyznania o sprzecznych zasadach wiary, od Kościołów narodowych, mających jednakową wiarę (katolicką). W tym drugim wypadku nie ma „rozbicia chrześcijaństwa”, lecz istnieje wielkie drzewo o rozłożystych konarach, jakie Chrystus miał na myśli w przypowieści o ziarnie gorczycy, lub wielokomórkowe ciało, do jakiego porównywał Ap. Paweł Kościół Powszechny. Tutaj wypowiedź Chrystusa o „jednej owczarni” wcale nie pasuje, ponieważ według kontekstu Zbawicielowi chodziło o sprowadzenie do Kościoła także pogan, aby „owczarnia” nie składała się z samych Izraelitów. Przy tym przypowieść ta całkiem wyraźnie mówi o „pasterzu” — Chrystusie i, trzeba nie mieć zielonego pojęcia o biblijnej hermeneutyce (nauce wyjaśniania tekstu) lub mieć dużo złej woli, by „pasterza” z Jana 10, 16 utożsamiać ze św. Piotrem albo (jeszcze gorzej) z biskupem rzymskim.

2. „Czy rozłamy w Kościele mogą mieć również dobry skutek? Czy np. Marcin Luter przez reformację oddał Kościołowi jakąś przysługę?” — Niewątpliwie tak, oddał przysługę i to wielką. Wybitni historycy różnych odcieni wyznaniowych obiektywnie stwierdzili, że reformacja ewangelicka uratowała Kościół Rzymskokatolicki przed kompletną ruiną, odrzeźwiła go i zmusiła do podjęcia kroków ku reformie, o którą światło umysły wołały daremnie od trzystu lat. Poza tym warto zwrócić uwagę, że w ogóle tam, gdzie jest ścieranie się różnych poglądów, dyskusja i współzawodnictwo, jest też widoczny postęp i rozwój. Bez walki przeciwności następuje niebezpieczny zastój poparty lenistwem i wygodnictwem. Zresztą to samo zauważa nasz Korespondent, skoro pisze w obronie swego Kościoła: „Prawda, że Kościół Rzymsko-Katolicki przeżywa kryzys, ale nie grozi mu on zagładą. Przeciwnie, dzięki wewnętrznej walce Kościół się oczyszcza...”

W tej wypowiedzi jest odpowiedź na takie też pytanie: „Czy Marcin Luter i biskup Fr. Hołub byli wysłannikami Chrystusa, czy diabła?” — Dodajmy, że sam Chrystus stworzył religię chrześcijańską przez rozłam i oderwanie się od Kościoła mojżeszowego. Czym był wysłannikiem?

Inne sprawy poruszymy w następnych „Rozmowach”. Pozdrawiamy.

**Pan Wincenty G. z Rychwałdu.**

Miesięcznik „Znaki czasu” wydaje Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Warszawie, ul. Foksal 8.

Pismo św. Starego i Nowego Testamentu, opracowane ostatnio pod redakcją benedyktynów tyńskich, można by nabyć w Wydawnictwie Pallottinum (Poznań) lub w Księgarni św. Wojciecha (Warszawa-Poznań-Lublin). Cena zł ok. 150. Pozdrawiamy.

**Pani E. K. z Szamotuł** radzi nam „od siebie”, byśmy zaniechali odpowiadania na „głupie listy” pytające o „różne tematy z religii”. Jako rację podaje swoje obserwacje: „Są ludzie natrętni, którzy z tej

korespondencji robią sobie zabawkę... Lepiej byłoby drukować odcinki jakiejś powieści...” Jednocześnie radzi nam usunąć z „Rodziny” rubrykę pn. „Starokatolickie Credo”, ponieważ „każdy się uczył katechizmu... Mamy też wykłady katechizmowe w kościołach a dzieci uczą się na lekcjach religii”.

Chętnie przyjmujemy rady naszych Czytelników, ponieważ dla nich ten tygodnik pracuje, im pragnie służyć. Ale z góry przepraszamy za niewykorzystanie każdej bez wyjątku rady.

Redakcja dość dobrze orientuje się w intencjach Korespondentów i może zdążyć, że mniej więcej na sto listów (łącznie z anonimami) zaledwie dwa, trzy mają charakter drwiny. Co do anonimów, to skrupulatnie odróżniamy autorów poważnych, ale nieśmiały od kpiarzy i złośliwców pospolitych. Na uwagi tych ostatnich nie reagujemy. Jest ich zresztą tak mało, że ewentualny „odcinek powieści” w ich miejsce wstawiany ukazywałby się bardzo rzadko. Wydaje się, że rada o zastępowanie „Rozmów” powieścią wynika z przypuszczenia, że mamy wiele „listów głupich” a małuśko „listów mądrych”. Oczywiście tak nie jest. Istnieje nawet korespondencji wartościowej, więc nie ma obawy o brak materiału do tej rubryki.

Musimy odrzucić też radę co do zaprzestania druku „Starokatolickiego Credo” a to z wielu bardzo poważnych racji. Najpierw zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy katechizmem (i kazaniem katechetycznym) a naszym wykładem. Przy katechizmie i katechezach mówi się, w co należy wierzyć — bez podawania powodów. Nasz wykład zawiera te powody i je wyjaśnia, tak że wiara już nie jest „ślepa” czyli bezmyślna. Następnie współczesny świat wymaga od chrześcijan czegoś więcej niż znajomości katechizmu (przeważnie z lat dziecięcych). Wymaga wiedzy religijnej pogłębionej wszechstronnie. Takie zjawiska (w rozumieniu chrześcijan — ujemne) jak praktyczny ateizm, sekularyzacja, inderferentyzm lub szowinizm religijny mają swe źródło w pierwszym rzędzie w niewiedzy, w religijnym analfabetyzmie wtórnym czyli właśnie pokatechizmyzm, jako że wierzący chrześcijanie przeważnie narzekają na brak czasu, by poza katechizmem (i niekiedy kościelną prasą) coś jeszcze przeczytać. Wreszcie zwracamy uwagę, że „Starokatolickie Credo” wyklada zasady wiary starokatolików a nie rzymskokatolików lub chrześcijan z innych wyznań a czyni to w tym celu, by rzymskokatolicy w Polsce mogli się dowiedzieć, w co wierzą starokatolicy i by odpowiednio się do nich ustosunkowali a nie bezmyślnie powtarzali za ludźmi złej woli, że starokatolicy to „niekatolicy”.

## OGŁOSZENIE

Parafia Polskokatolicka pw. Narodzenia NMP w Żabkowicach Śląskich otwiera w Bielawie Śląskiej filię Punktu Katechetycznego, w którym będzie prowadzona systematycznie nauka religii dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 18 lat. Zwolennicy proszeni są o skontaktowanie się z proboszczem parafii, podając jednocześnie wykaz dzieci. Korespondencję należy kierować na adres: **Ks. prob. Tadeusz Piątek Żabkowice Śląskie, ul. Głowackiego nr. 5a/2.**

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Dyrektor i Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 21 03 33. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-48-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol.; 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,8 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O/M Warszawa, nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 32518.

Skład i łamanie: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3,5. Druk: Zakład Włókno-drukowe HSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 747 K-36

# MISTRZ DŁUTA

Najwybitniejszy rzeźbiarz włoski XV w., twórca pierwszego aktu męskiego od czasu powstania rzeźby chrześcijańskiej. Wzór niedościgły dla wielu naśladowców i kontynuatorów doby włoskiego renesansu. Odnaczał się nowatorskimi ujęciami, swobodą w komponowaniu scen, postaci, portretowym traktowaniem głów. Zafascynowany sztuką starożytną, wiele lat studiował ją z zapamiętaniem i oddaniem w Rzymie. Ale kolebka pozostała dlań zawsze Florencja, gdzie się urodził w 1386 r. i zmarł 13.XII.1466 r. Donatello a właściwie Donato di Betto Berdi, działał również w Pizie i Sienie, Wenecji i Padwie. Już jego pierwsze dzieła — posągi proroków i świętych w kampanili katedralnej kościoła Or San Michele we Florencji — znamionowały talent na miarę epoki. Obok rzeźb takich jak wspomniany już akt — posąg Dawida w brzoju — Donatello wykonywał również liczne płaskorzeźby. Relief Taniec Salome, sceny z życia św. Antoniego w Padwie, Trybuna śpiewacza — odznaczają się wspaniałą kompozycją, umiejętnym operowaniem perspektywą, wielką ekspresją oraz dużym wyczuciem ruchu i dynamizmem. Był mistrzem wszechstronnym i mistrzem nastrojów — jego prace mają swoistą cechę bogactwa form, wyrazu, ekspresji. Przykładem tej wszechstronności może służyć płaskorzeźba Zwiastowanie — pełna powagi i głębokiego skupienia, harmonijna i bogato zdobiona ornamentami. Mogą być tym przykładem także jego liczne popiersia portretowe.

MAGDALENA AZOWSKA



Donatello — Madonna (Berlin)

Donatello — św. Franciszek (Padwa)



Donatello — Fragment Krucyfiksu (Padwa)

